

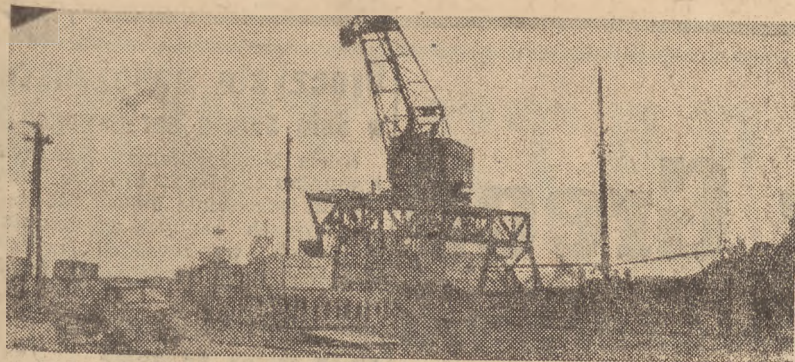
GŁOS W BRZEŹA

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Rok I

GDYŃSK, GDYŃIA — NIEDZIELA, 20 LIPCA 1947 R.

Nr 32



Gdynia — Port

SETKI MILIONÓW DOLARÓW PŁYNĄ DO NIEMIEC

Spór między Anglią a Ameryką o kontrolę Zagłębia Ruhry

Gen. Clay o zmianie dotychczasowej polityki okupacyjnej

FRANKFURT, 19.7. (ZAP). — Amerykański gubernator wojskowy, gen. Clay, na konferencji prasowej w Frankfurtu zajął stanowisko wobec bieżących problemów niemieckich.

Nadchodząca zima — powiedział on — będzie dla Niemców znacznie znośniejsza niż ostatnia. Sytuacja żywnościowa polepszy się, gdyż niezależnie od zbiorów niemieckich, Stany Zjednoczone przysyłają stale dostawy zboża na rok 1947 — 48 w wysokości 300 tys. ton miesięcznie. Brak materiałów opałowych nie będzie tak dotkliwy, gdyż większe miasta magazynują już węgiel na zimę, a jego produkcja w Zagłębiu Ruhry wzrasta. Remont wielu tys. mieszkań oraz nieprzerwana odbudowa domów polepszy również warunki mieszkaniowe.

Nawiązując do nowego planu produkcji przemysłowej gen. Clay powiedział, że jest on obecnie przedmiotem obrad anglo-amerykańskich.

W sprawie Zagłębia Ruhry

LONDYN, 19.7. (PAP). — Jak donosi agencja Reuters, rząd brytyjski złożył w departamencie stanu w Waszyngtonie oficjalną notę proponującą, by projektowane rozmowy brytyjsko - amerykańskie w sprawie Zagłębia Ruhry zostały rozszerzone i dotyczyły wszystkich zagadnień gospodarczych połączonej Anglii i Ameryki.

Następnie nota zaznacza, że gdyby propozycja angielska nie została przez rząd amerykański przyjęta, to rozmowy w sprawie węgla niemieckiego pomiędzy delegacjami angielską i amerykańską, powinny odbyć się w Berlinie.

Obie propozycje brytyjskie zostały przez Departament Stanu odrzucone. Za stępca sekretarza Stanu, Willard Thorp

oświadczył, że zdaniem rządu St. Zjednoczonych, rozmowy powinny dotyczyć tylko i jedynie węgla niemieckiego. Z drugiej strony przeniesienie rozmów do Berlina jest dla strony amerykańskiej niewygodne, gdyż większość rzeczoznawców amerykańskich przybyła tu do Waszyngtonu. Thorp dodał, że rząd brytyjskiemu chodziło o odbycie dyskusji na temat budżetu połączonej strefy brytyjsko - amerykańskiej. Wielka Brytania nie może ponieść połowy kosztów okupacji połączonej strefy, gdyż jej rezerwy dolarowe są na wyczerpaniu.

WASZYNGTON, 19.7. (Obsl. wł.). Kongres amerykański przyjął wczoraj projekt ustawy w sprawie otwarcia kredytów na sumę 1,103 milionów dolarów na pomoc dla Grecji, Turcji i krajów zniszczonych przez wojnę.

Jakie państwa otrzymały kredyty z USA

- 1) 300 milionów dolarów dla Grecji i 100 milionów dla Turcji.
- 2) 232 miliony dla Austrii, Grecji, Włoch i Chin.
- 3) 550 milionów dla Zarządów Wojskowych i akcji pomocy dla Niemiec, Austrii i Korei (rząd proponował 720 mil.).
- 4) 71 milionów i 24 tysiące jako udział Stanów Zjednoczonych w Międzynarodowej Organizacji Wyszczęszeń (2,5 mil. mniej niż proponował rząd).

Rząd francuski zaczyna się wahać

WASZYNGTON, 19.7. (Obsl. wł.). — Henry Bonnet, ambasador francuski w Waszyngtonie, przed udaniem się do podsekretarza stanu Lovetta oświadczył przedstawicielom prasy, że rządy Stanów Zjednoczonych i Anglii omawiając sprawę poziomu przemysłu niemieckiego nie powinny uczynić nic co mogłoby za-

szkodzić bezpieczeństwu państw sąsiadujących z Niemcami. Stanowisko Francji — powiedział dalej ambasador — nie zmieniło się.

Komentując konferencję paryską Bonnet oświadczył, że gdyby w między czasie postawiono Francję przed powzięciem decyzji, na którą nie mogłaby się zgodzić, to wyniki konferencji mogłyby zostać poważnie zagrożone.

Polityka prowadząca do czwartej agresji

PARYŻ, 19.7. (Obsl. wł.). „Humanité” oskarża dziś międzynarodową i francuską reakcję o kłownia, celem przyłączenia francuskiej strefy okupacyjnej Niemiec do strefy anglo - amerykańskiej. Gazeta dodaje, że reakcja amerykańska podsyca w Niemczech nadzieję odwetu. W oczach USA odbudowa Europy oznacza w pierwszym rzędzie odbudowę Niemiec, udzielenie kredytu dla Europy — oznacza udzielenie kredytów Niemcom, a zharmonizowanie gospodarki europejskiej oznacza przystosowanie jej do odbudowanej gospodarki Niemiec.

Georges Cogniot pisze, że po oświadczeniu generała Keatinga, zastępcy głównodowodzącego wojsk amerykańskich w Niemczech, który oświadczył, że na odbudowę zakładów przemysłowych Zagłębia Ruhry przyznane zostanie 180 milionów dolarów, wszyscy

tko to stało się jasne dla każdego.

Czyż nie kpią z narodu ci — pisze Cogniot — którzy w reakcyjnym i antyradzieckim duchu zaprzęgają nas do galery Trumana, wiedząc, że doprowadzi to Francję do katastrofy? Czyż ludzie ci myślą, że Francja, która w ciągu 25 lat trzy razy padła ofiarą agresji niemieckiej, zgodzi się obecnie na politykę, prowadzącą do czwartej agresji.

PARYŻ, 19.7. (Obsl. wł.). Walka, jaka toczy się między Anglią i Ameryką w sprawie produkcji węgla w Zagłębiu Ruhry, przykuwa uwagę całej prasy paryskiej.

Divide et impera Ameryki

„Franc Tireur” pisze: „Gdyby istniało porozumienie francusko - angielskie w sprawie Zagłębia Ruhry, to możliwe, że byłoby w stanie umniejszyć rolę kapitału Wall Street, który bawi się w ten sposób, że raz wygrywa Francję przeciwko Anglii, drugi raz Anglię przeciwko Francji. Istnieją szanse na to, że gra ta zakończy się porozumieniem anglo - francusko - amerykańskim, posiadającym jednakże tę cechę charakterystyczną, że zbliżenie między Anglią i Francją nastąpi pod egidą Stanów Zjednoczonych, które będą mogły z tego faktu wyciągnąć wszelkie korzyści.

Uroczysty pogrzeb gen. broni Lucjana Żeligowskiego

W dniu 18 lipca br. odbył się na cmentarzu wojskowym na Powązkach uroczysty pogrzeb gen. broni śp. Lucjana Żeligowskiego.

W smutnym obrzędzie wzięli udział: przedstawiciele Premiera i Rządu R.P., minister Lechowiec, szef sztabu Wojska Polskiego, gen. broni Korczyński, trzeci wiceminister obrony narodowej, gen. Jaroszewicz, attaché wojskowi państw akredytowanych w Polsce, delegacja Komitetu słowiańskiego i inni.

Nad otwartą mogiłą przemówił w imieniu Rządu R.P. minister Lechowiec. Podkreślając bezkompromisowość zmarłego, minister przypomniał, że zwałek polniecką politykę Becka i Rydz-Śmigłego.

Minister Lechowiec przypomniał fragment listu zmarłego do Prezydenta R.P. Bolesława Bieruta, w którym gen. Lucjan Żeligowski pisał: „Możecie być dumni, że w obecnej epoce usuwacie błędy nagromadzone od wieków. Ocenia to przyszłe pokolenie”.

W imieniu wojska pożegnał zmarłego wiceminister obrony narodowej gen. Jaroszewicz stwierdzając, że Wojsko Polskie dumne jest ze swego generała i patrioty Lucjana Żeligowskiego.

Wyrok w procesie „Liceum”

Od 4 do 13 lat więzienia. Trojgu skazanym zawieszono karę

Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie ogłosił w piątek, 18 bm. wyrok w procesie 14 członków organizacji wywiadowczej.

Główna oskarżona Barbara Sadowska, która od września 1944 roku kierowała nielegalną pracą konspiracyjną komórki „Pralnia II”, a następnie „Liceum” — przesyłając uzyskane materiały wywiadowcze do sztabu II korpusu gen. Andersa, skazana została łącznie na karę 9 lat więzienia 5 lat pozbawienia praw obywatelskich i honorowych oraz przepadek całego majątku na rzecz Skarbu Państwa.

Bolesław Zieleniewski, bezpośredni współpracownik Sadowskiej, a jednocześnie szef pracujący w ramach „Liceum” komórki „Szkoła”, skazany został na 7 lat więzienia oraz utratę praw na przeciąg lat 5.

Franciszek Pacynski, Lech Dunin oraz Helena Dunin, którzy pracując w komórce „Szkoła” dostarczali Zieleniewskiemu wiadomości gospodarcze i polityczne, skazani zostali na kary po 6 lat więzienia oraz 5 lat utraty praw.

Julian Łozicki, kierownik komórki „Stocznia”, pracujący na wybrzeżu

UWAGA, PEPEROWCY

GDYŃI, GDAŃSKA I Sopotu!

Uchwałą Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Partii Robotniczej w Gdańsku 22 lipca został ustalony jako

DZIEŃ PRASY PARTYJNEJ

Towarzysze przewidziani do udziału w akcji są obowiązani do stawienia się w lokalach swych Komitetów Miejskich we wtorek, dn. 22 lipca o godzinie 8 rano.

Swoboda Związków Zawodowych

człowym zagadnieniem Międzyn. Konf. Pracy

W tych dniach powróciła do kraju z Genewy delegacja polska na 30 sesję Międzynarodowej Konferencji Pracy.

Rząd polski reprezentowany był przez dyrektora departamentu pracy w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej — Altmana i wicedyrektora Zielińskiego, pracodawców reprezentował naczelny dyrektor Zjednoczenia Fabryk Cementu inż. Saper, a pracowników sekretarz KC ZZ Lucjan Motyka.

Ponadto w skład delegacji polskiej wchodził doradca techniczny: dr Kobiński i Seweryn Hartman, jako doradcy rządowi, doradca pracodawców — Czesław Chmielewski z Ministerstwa Przemysłu i handlu, doradca pracowników — kierownik referatu ekonomicznego KC ZZ Józef Koffman.

Na tegorocznej sesji uchwalono konwencję o organizacji inspekcji pracy. W

pierwszym czytaniu uchwalono projekt konwencji o organizacji służby zatrudnienia. Uchwalono również szereg konwencji dotyczących polityki społecznej w krajach kolonialnych.

Na czolo obrad 30 sesji wysunęły się zagadnienia swobody Związków Zawodowych. Zagadnienia te wypłynęły z inicjatywy Światowej Federacji Zw. Zaw. która zwróciła się do Rady Ekonomiczno - Społecznej Organizacji Narodów Zjednoczonych z wnioskiem o międzynarodowe zagwarantowanie wolności zrzeszania się pracowników.

Rada Ekonomiczno - Społeczna ONZ przekazała to zagadnienie Międzynarodowej Organizacji Pracy. 30 sesja uchwaliła w tej sprawie szereg rezolucji i tez, które przesłała do Rady Ekonomiczno - Społecznej Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Nowe mieszkania dla świata pracy w Gdańsku

W Gdańsku prowadzone są intensywne roboty budowlane, na które Zarząd Miejski przeznaczył 33,5 miliona zł. Roboty te mają na celu przede wszystkim zwiększenie ilości izb mieszkalnych dla pracujących. Dotychczas odbudowano już wiele budynków.

M. inn. we Wrzeszczu przy ul. Kochanowskiego oddano do użytku 76 izb mieszkalnych, na Siankach przy ul. Siennej 27 izb mieszkalnych. W Siedluchach ul. Wrocławskiej 26/28 32 izby mieszkalne, na Oruni przy ul. Oruńskiej nr. 21-22 — 88 izb mieszkalnych, we Wrzeszczu przy ul. Sobieskiego 70/72 56 izb, w Gdańsku przy ul. Siennej 15 izb, w Gdańsku przy ul. Siennej 15 izb, w Gdańsku przy ul. Siennej 15 izb, w Gdańsku przy ul. Siennej 15 izb.

W okresie najbliższych 6 tygodni zostanie wykonany dom przy ul. Ligniej-

kiej, na którego odbudowę oddano fundusze, przeznaczone poprzednio na uroczystość obchodu 950-lecia m. Gdańska. W domu tym znajdują się 22 mieszkania o 56 izbach mieszkalnych.

Spekulacja masłem skończyła się

W dniu wczorajszym „Społem” otrzymało do rozprzeczania wagon masła. Masło sprzedawane będzie po cenie ustalonej przez komisję cenikową. Należy się spodziewać, że tak duży ładunek przyczyni się do utrzymania ceny tego artykułu.

WCZORAJSZA PRASA WARSZAWSKA PISZE:

Formy walki z drożyzną

Jak się dorecza sprostowania

Wczorajsza „Rzeczpospolita” omawia w artykule wstępującym zagadnienie Państwowych Domów Towarowych. Działalność istniejących już 11 Domów Towarowych, ich pozytywny wpływ na kształtowanie się cen w miejscowościach, w których się znajdują, stanowią zachętę do dalszej rozbudowy tej sieci zaopatrzeniowej.

Autor określa tworzenie Państwowych Domów Towarowych jako posunięcie pozytywne w walce z drożyzną i spekulacją.

Spółeczne Komisje Kontroli Cen i Komisja Specjalna mają za zadanie hamować, powstrzymywać i karać — spekulację i spekulantów. To samo jednak nie może wystarczyć. Cel akcji prowadzonej przez społeczeństwo i przez rząd jest znacznie szerszy i dalej idący. Chce my stworzyć moralnie i gospodarczo zdrowy aparat handlowy, który będzie dostarczał konsumentom towarów po cenach gospodarczo uzasadnionych i nie zatrącających o lichwę. Do osiągnięcia tego celu ma nam pomóc stworzenie sieci Państwowych Domów Towarowych.

„Sprawa tworzenia Państwowych Domów Towarowych była atakowana bardzo mocno — i to nie tylko ze strony tzw. opozycji. Ale przykład zachęcił, nie tylko z powodu prosperowania przedsiębiorstw, ale przede wszystkim z powodu stanowiska ludności kupującej. W tej chwili jest już w Polsce 11 Domów Towarowych, a prowadzi one są prace nad uruchomieniem dalszych Domów Towarowych i do końca września ma powstać 59 nowych.

Państwowe Domy Towarowe nie są skierowane ani przeciwko inicjatywie prywatnej ani przeciwko żadnym formom spółdzielczości — po prostu mają jeden cel, ażeby do-

starczyć ludności tanich produktów. Gdy różne komisje negatywnie zwalczały drożyznę i spekulację — twierdzenie Domów Towarowych jest działalnością pozytywną. I tego nie może zakwestionować nawet największy entuzjasta prawa o podaż i popycie.

O przykrym przypadku „uderzenia wody sodejowej do głowy” kom. w bardzo poważnej instytucji — pisze wczorajsze „Życie Warszawy”:

Dziennik zamieścił przed kilkoma dniami wzmiankę dotyczącą domu wypożyczynkowego Ministerstwa Sprawiedliwości. Referat wczasów ministerstwa uważał za wskazane wzmiankę tę sprostować. Jak się jednak odbyło doreczenie tego sprostowania:

Kilka dni temu nakazano telefonicznie redaktorowi odpowiedzialnemu, tj. w praktyce redaktorowi naczelnemu — stawić się o godz. 9 rano w gmachu Nadzoru Prokuratorskiego, przy ul. 6-go Sierpnia (pok. 408). Na pytanie, o co właściwie chodzi, otrzymaliśmy lakoniczną odpowiedź: „O insynuację i oszczerstwo”. I że bliższych szczegółów telefonicznie nie uzyskamy. Wobec czego oświadczyliśmy, że czekamy na pismem i formalne wezwanie.

Nazajutrz — ponowny telefon. Tym razem z Prokuratury Rejonowej, gdzie nalegano, aby redaktor pisma zgłosił się do prokuratora w sprawie pilnej, która nie może być telefonicznie ujaśniona. Ponieważ zaczęliśmy wierzyć w powagę tajemniczej sprawy, a wezwanie tym razem sformułowane było uprzejmie, redaktor udał się do gmachu przy ul. Leszno 56 — z uczuciem lekkiego niepokoju i ogromnej, choć jeszcze zapoznanej, winy.

Prokurator X — nazwiska nie wymieniamy, bo według naszego najbliższego przekonania wypełniał on

jedynie zlecenie otrzymane na drodze służbowej — prokurator X wręczył redaktorowi sprostowanie Wydziału Wczasów, przytoczone powyżej — z uprzejmą prośbą o jak najszybsze zamieszczenie.

W tym właśnie celu — zamiast wysłać wyjaśnienie normalną drogą, tj. pocztą lub przez gońca — wzywano ówczesnego redaktora naczelnego do prokuratora.

Pragniemy podkreślić z naciskiem: cała ta bzdura o bądź niezwykła historia nie dotyczy w najmniejszym stopniu Ministerstwa Sprawiedliwości, ani też Prokuratury jako całości. Dla obydwu instytucji mamy dużo szerszego szacunku i uznania. I z pewnością — pomimo arenie właściwego postawienia sprawy — machnięlibyśmy ręką na to całe śmieszne nieporozumienie.

Ale w tym śmiesznym nieporozumieniu jest jednak coś poważnego i groźnego, jako objaw. Poważne i groźne jest to, że w związku z krytyką — mniejszą czy większą czy niesłuszną — dotyczącą Domu Wczasów pracowników Min. Sprawiedliwości, znalazł się w tym właśnie Ministerstwie ktoś, kto uznał za możliwe i dopuszczalne wzywać redaktora naczelnego do prokuratora — po co? Po to, by zamieszczane zostało sprostowanie? Przecież i tak by się ukazało! A może po to, by nas zaskarżyć? Otóż od wykonywania — w ramach obowiązujących ustaw — naszego społecznie doniosłego prawa krytyki nie pozwolimy się nikomu odstraszyć.

W pojedyńczego i konkretnego KOGOS, co doznając „kacykowego” zawrotu głowy nadużył swoich uprawnień, gdyż przede wszystkim ostrze jego władzy „inicjatywy” i ostrze tych słów. I tego KOGOS władze Ministerstwa Sprawiedliwości — jesteśmy o tym przekonani — zidentyfikują i poskromią.

I my podzielimy przekonanie naszych kolegów z „Życia Warszawy”.

Kto chce wraca do domu Kto nie — otrzyma obywatelstwo Dobrze być jeńcem niemieckim w Południowej Afryce

PRETORIA, 19.7. (Obsl. wł.). Agencja Reutera donosi, że 57 marynarzy niemieckich z 400 internowanych pod czas wojny w Południowej Afryce, wyjechało dziś z Kapsztadu udając się do Niemiec. Inni marynarze niemieccy, którzy złożyli akces przyjęcia obywatelstwa Związku Południowo-Afrykańskiego, zwolnieni zostali na wolność i mają możliwość swobodnego poruszania się w terenie.

USA są jedynym krajem który nie chce zniszczyć swych zapasów bomb atomowych

NEW YORK, 19.7. (Obsl. wł.). Na wczorajszym posiedzeniu komitetu pracy przy komisji dla spraw energii atomowej, delegat radziecki Gromyko oświadczył, że Stany Zjednoczone są jedynym krajem, który nie zgadza się na zniszczenie swych zapasów bomb atomowych. — Gromyko przytoczył słowa delegata Stanów Zjednoczonych, Osborna, który twierdził, jakoby problem zniszczenia zapasów bomb atomowych i problem kontroli nad fabrykacją energii atomowej nie mogły być od siebie rozdzielone.

Skład broni u piwowara Nowy tajny arsenał we Francji

PARYŻ, 19.7. (Obsl. wł.). Francuska służba bezpieczeństwa wykryła u piwowara w miejscowości Perigueux wielki skład broni. W składzie tym znajdowało się 6 karabinów maszynowych, 1 moździerz, 10 muskietów, radiostacja nadawcza, 2 tony amunicji, około 50 skrzyń z niemieckimi granatami ręcznymi, taśmy z nabojami i torpedy.

Czy ZSRR posiada bomby atomowe?

MONACHIUM, 19.7. (Obsl. wł.). — Dr Hans Bornka, jeden ze światowej sławy znawców energii atomowej oświadczył, że jest przekonany, iż Związek Radziecki posiada tajemnicie prowadzone wojny atomowej i obecnie posiada „całe tony bomb atomowych”. Dr Bornka ma wyjechać w następnym miesiącu na 5 lat do Ameryki. Dr Bornka dodał, że badania nad energią atomową w Związku Radzieckim prowadzone są obecnie pod kierownictwem profesorów Joffe i Piotra Kapicy.

Stra k pocztowców w Paryżu

PARYŻ, 19.7. (PAP). Pracownicy urzędu pocztowego na Dworcu Północnym w Paryżu zastrajkowali w piątek na znak protestu przeciwko zwolnieniu dwóch robotników, którzy rzekomo podburzali do strajku w jednym z oddziałów pocztowych w Paryżu.

„Niemcy pozostaną dumnym narodem przy pomocy Ameryki”

FRANKFURT, 19.7. (ZAP). — Na wstępnym posiedzeniu niemieckiej Rady Gospodarczej, wicegubernator strefy amerykańskiej, gen. Kitting oświadczył, że w związku z podniesieniem poziomu niemieckiej produkcji przemysłowej zostanie wstrzymana rozbiórka wielu fabryk, uprzednio przeznaczonych na reparacje wojenne. Gen. Kitting zapowiedział również podwyższenie racji żywnościowych. Państwa ościennie zwracają Niemcom miesięcznie 200 wagonów towarowych, co stale poprawia sytuację transportową.

Transporty Niemców wyjeżdżają do Rzeszy

Ziemię Słupską opuścili dwa dalsze transporty obywateli niemieckich, wyjeżdżających do Rzeszy. Pierwszy transport obejmujący ponad 2.000 Niemców odszedł ze Słupska. Drugi transport, obejmujący 3 tys. Niemców odszedł ze Sławna.

Władze administracyjne i sanitarne zabezpieczyły wyjeżdżającym Niemcom zaopatrzenie w żywność na czas podróży oraz zadawałające warunki sanitarne.

Lewica niemiecka przeciwko rewizjonizmowi

BERLIN, 19.7. (Obsl. wł.). W berlińskim dzienniku wydawanym w strefie radzieckiej — „Taegliche Rundschau” ukazał się artykuł, polemizujący z tezami niemieckiego rewizjonizmu, przedstawiającymi Niemcy jako „narod bez przestrzeni życiowej”.

Dziennik wyraża zdziwienie, „jak łatwo naród niemiecki dał się otumanić kłamliwą propagandą o „narodzie bez przestrzeni”. Niemcy powinni byli przecież zauważyć, że właśnie ze sfer wschodnio-pruskich junkrów nawoływano najgłośniej do wojny zaborczej na wschodzie, chociaż wielkie majątki junkrów były raczej „przestrzeżeniem bez narodu” — racją po prostu brakiem rąk do pracy, bo w tych stronach nie marzono nawet o osiedleniu drobnego rolnika. Jeżeli ze strony junkrów kolportowano z uderzającą wytrwałością ko-

Delegacja uczonych ZSRR na kongresie fizjologów w Oxfordzie

MOSKWA, 19.7. (Obsl. wł.). — Z Moskwy wyjechała dziś delegacja uczonych radzieckich na czele z akademikami Leonem Orbelem, udając się do Anglii na 17 kongres fizjologów, który odbędzie się w Oxfordzie.

Dla dobra pokoju wycofać obce wojska z Grecji oświadcza delegat Polski na Radzie Bezpieczeństwa Faszyści greccy budują wielki obóz koncentracyjny

LONDYN, 19.7. (Obsl. wł.). „Daily Telegraph” odpowiedział dziś na krytykę dzienników greckich, oskarżających angielską misję wojskową na Bałkanach o to, że nie udzieliła wojskom greckim pomocy jakiegokolwiek rodzaju. Krytyka ta — pisał gazeta — jest głęboko niesłuszną, ponieważ misja rozpoczęła przed dwoma laty swoją działalność, mając do czynienia jedynie z gwałtem narodową, której stan był daleki od zadawalającego. Misja potrafiła jednak stworzyć nowoczesną armię, składającą się z 3 korpusów tzn. 150.000 ludzi. — Armia ta jest dobrze wyszkolona i posiada takie same wyposażenie, jak armia angielska. Wyposażenie to dostarczone zostało na koszt Anglii.

ATENY, 19.7. (Obsl. wł.). Generał wojsk rządowych, Manikadis oświadczył na konferencji prasowej, że rzecznik sztabu głównego zapewnił, iż wojska rządowe nie spotkały oddziałów należących do brygady międzynarodowej i nie wzięły do niewoli ludzi, którzy mówili by obcym językiem.

ATENY, 19.7. (Obsl. wł.). Dziś o godzinie 18 czasu miejscowego przybył do zatoki Chalere w Atenach krążownik angielski „Liverpool” i torpedowiec „Chevron”. Na pokładzie krążownika znajdują się sir Algernon Willis, dowódca floty angielskiej na Morzu Śródziemnym.

LONDYN, 19.7. (SAP). Agencja TASS podaje z Aten, że prasa tamtejsza zamieściła następującą wiadomość: „Na polecenie rządu greckiego zaarrestowano 15.000 osób, które zostały bezpośrednio po aresztowaniu deportowane na wyspy, przede wszystkim na Ikarie”.

Komunikat TASS-a stwierdza, że według krążących po Atenach pogłosek, na Ikarie będzie zorganizowany wielki obóz koncentracyjny. Ikarie jest jedną z wysepek Dodekanesu, położoną nieopodal wybrzeży Turcji.

18 milionów ton zboża brakuje na świecie

Z konferencji prasowej w Min. Aprowizacji

W Min. Apropowizacji odbyła się dn. 18 bm. konferencja prasowa, którą zajął min. Lechowicz, na temat obywatelstwa niedawno w Paryżu międzynarodowej konferencji żywnościowej, zwołanej przez Tymczasową Radę Żywnościową (FAO). Zadaniem FAO jest dysponowanie nadwyżkami światowej

produkcji zbóż, tłuszczów, nawozów sztucznych i innymi artykułami, mającymi znaczenie dla wyżywienia. Na konferencji stwierdzono, że wskutek ciężkiej zimy kraje, importujące żywność, pozostają nadal w trudnej sytuacji. Zapotrzebowanie tych krajów na zboże w roku 1947—48 wynosi około 50 milionów ton, podczas gdy możliwe nadwyżki eksportowe na całym świecie nie przewyższają 32 milionów ton.

Konferencja doszła do wniosku, że wobec tak wielkiego deficytu żywnościowego konieczne jest maksymalne zwiększenie eksportu z krajów nadwyżkowych oraz najdalej idące racjonalizowanie spożycia w krajach niedoboru żywności.

Delegacja polska wysunęła na konferencji szereg postulatów w dziedzinie odbudowy produkcji rolniczej, wskazując na istniejącą bezpośrednią zależność stanu aprowizacji od stanu produkcji rolnej w danym kraju. Przewodniczący delegacji, min. Lechowicz wygłosił na plenarnym posiedzeniu obszernie przemówienie, w którym dał wyraz stanowisku Polski i w szczególności zwrócił uwagę na niedopuszczalną sytuację, która powstała w związku z tym, że w rezultacie poważnego zasilenia stref zachodnich Niemiec zbożem, ludność niemiecka jest lepiej żywnościowo, niż ludność wielu krajów allianckich, w tym i ludność Polski.

W rezultacie konferencji jest jednak jasne, że Polska nie może liczyć na dostateczne przydziały importowe (tzw. allokacje) na zboże. Wnioski, wypływające z obrad w Paryżu, min. Lechowicz sformułował w punktach:

1. planowany pierwotnie przez Polskę import zbóż w roku gospodar-

stwa, który został zmniejszony w wyniku wojny, nie może być przywrócony do pierwotnego poziomu.

2. planowany pierwotnie przez Polskę import zbóż w roku gospodar-

stwa, który został zmniejszony w wyniku wojny, nie może być przywrócony do pierwotnego poziomu.

3. planowany pierwotnie przez Polskę import zbóż w roku gospodar-

stwa, który został zmniejszony w wyniku wojny, nie może być przywrócony do pierwotnego poziomu.

4. planowany pierwotnie przez Polskę import zbóż w roku gospodar-

stwa, który został zmniejszony w wyniku wojny, nie może być przywrócony do pierwotnego poziomu.

5. planowany pierwotnie przez Polskę import zbóż w roku gospodar-

stwa, który został zmniejszony w wyniku wojny, nie może być przywrócony do pierwotnego poziomu.

6. planowany pierwotnie przez Polskę import zbóż w roku gospodar-

„Dowiadujemy się — podaje dalej komunikat — że wystano na Ikarie wielkie ilości drutu kolczastego oraz namiotów. Aresztowani nie podlegają przed deportacją nawet wstępnemu badaniu”, — mówi TASS. To stanowi jeszcze jeden dowód, że tak zwany spisek komunistyczny jest czystym wymysłem, obliczonym na zagranicę.

Konferencja prasowa u ambasadora Griffisa

Dnia 18 bm. odbyła się w Warszawie konferencja u nowomianowanego ambasadora USA, p. Stanton Griffisa — dla przedstawicieli prasy polskiej i zagranicznej.

Na wstępie ambasador oświadczył, iż nie jest zawodowym dyplomata, lecz człowiekiem interesu i przedsiębiorcą filmowym.

Za dwa zasadnicze cele swojego przybycia do Polski ambasador Griffis uważa — po pierwsze — pomoc w wysiłkach dla zapewnienia pokoju światowego i po wtóre — wzmożenie rozwoju ekonomicznego Polski, przyczynienie się do poprawy stosunków polsko-amerykańskich.

Z kolei amb. Griffis odpowiadał na pytania s. awiane mu przez dziennikarzy.

Odpowiadając m. in. na pytanie, czy społeczeństwo amerykańskie wie, jaki los był udziałem Polski w czasie ubiegłej wojny i czy zdaje sobie sprawę z faktu, iż Niemcy wymordowali z premedytacją 6 milionów obywateli polskich — amb. stwierdza — iż ci Amerykanie, którzy interesują się problemami Europy i są w nich zainteresowani — są tych faktów świadomi.

LONDYN, 19.7. (SAP). Tygodnik „The New Statesman and Nation” w swym numerze piątkowym pisze: „Masowe aresztowania wśród greckich „komunistów” wykazują niebezpieczeństwo, jakie niesie dla Grecji i dla Europy ogólnie, prowadzona od czterech miesięcy, zakończona już fiaskiem, że nie wytepiła partyzantki. Przeciwnie,

powodem paniki, jaka zapanowała w Atenach, są właśnie rosnące siły partyzantki. Spokój konieczny do odbudowy gospodarczej jest bardziej niż kiedykolwiek niedoścignym marzeniem w Grecji.

„The New Statesman and Nation” oczywiście nie dostrzega, że główną przyczyną zamętu w Grecji jest obecność obcych wojsk. Są to wojska brytyjskie.

Obecna krytyczna sytuacja w Grecji została niewątpliwie wywołana przez rząd grecki, który ustanowił reżim terroru. Ambasador Lange wypowiedział się przeciwko ustanowieniu stałej komisji ONZ na północnej granicy Grecji i stwierdził, że sprawozdanie komisji ONZ, która badała sytuację na północnej granicy Grecji i stwierdziła, że Albania, Jugosławia i Bułgaria udzielały rzekomo pomocy powstańcom greckim — było stronnicze i zostało podyktowane tendencyjnym stanowiskiem niektórych delegatów.

Następnie głos zabrał delegat radziecki amb. Gromyko, który również podkreślił, że utworzenie takiej komisji byłoby sprzeczne z Kartą Narodów Zjednoczonych. Komisja taka stanowiąc o rzekomej winie północnych sąsiadów Grecji wkraczałaby w kompetencje Rady Bezpieczeństwa. Poza tym ustanowienie komisji byłoby zachętą dla działalności obecnego rządu greckiego i doprowadziłoby do nowych trudności. Amb. Gromyko oświadczył, że St. Zjednoczone popierają obecny rząd w Atenach, popierają jednocześnie jego agresywną politykę i przyczyniają się do przedłużenia wojny domowej. Rada Bezpieczeństwa powinna dążyć do pokojowego rozwiązania konfliktu w Grecji i wywierać w tym kierunku wpływ na rząd grecki.

ATENY, 19.7. (SAP). Samoloty myśliwskie greckiego lotnictwa typu „Spitfires” atakowały dwa bataliony powstańców w Ravines u południowego podnóża góry Smolika.

Rząd grecki z niepokojem oczekuje zapowiedzianej przez greckiego ministra wojny drugiej ofensywy powstańców.

LONDYN, 19.7. (SAP). 120 marynarzy greckich, należących do załóg 4 statków handlowych greckich, zastrajkowało w portach Aberdeen, Lith, Grangemouth i Liverpoolu na znak protestu przeciwko aresztowaniu przywódców Generalnego Związku greckiej marynarki handlowej.

PARYŻ, 19.7. (PAP). Bawiący obecnie w Paryżu grecki minister spraw wewnętrznych Papandreu został wezwany do niezwłocznego powrotu do Aten w związku z krytyczną sytuacją, jaka wytworzyła się w Grecji.

Papandreu zamierzał z Paryża udać się do Waszyngtonu, by wziąć wraz z ministrem Tsaldarisem udział w rozmowach w sprawie pomocy amerykańskiej dla Grecji.

WASZYNGTON, 19.7. (Obsl. wł.). Senator Glen Taylor z partii demokratycznej wygłosił przez radio przemówienie, w którym oświadczył, że jedynym sposobem uniknięcia wojny domowej w Grecji jest oczyszczenie departamentu stanu od militarystów. Określając plan Marshalla jako machinację, Taylor dodał, że jego zadaniem, jedynym rozwiązaniem problemu jest utworzenie rządu światowego opartego o ONZ.

CO PISZE PRASA ZAGRANICZNA:

Refleksje po konferencji paryskiej

Otwartość z jaką się obecnie mówi i pisze w Wielkiej Brytanii o sprawie odbudowy Niemiec jest niezwykle charakterystyczna. Do niedawna jeszcze we wszelkich komentarzach, poświęconych planowi Marshalla, zagadnienie niemieckie niemal całkowicie przemikało. Obecnie — w komentarzach po konferencji paryskiej — problem ten wysuwa się na pierwszy plan. Odnosi się wrażenie, że sprawę niemiecką pozbawiono umyślnie w cieniu do momentu, kiedy stało się jasne, że państwa Europy Wschodniej nie przystąpią do rozmów paryskich.

Paryski korespondent „Manchester Guardian” zwraca uwagę, że nowe instrukcje amerykańskie dla generała Clay’a są obecnie pilnie studiowane w Paryżu i zaznacza, iż przyniosą one wielkie zmiany w samych Niemczech, siłą rzeczy wywierając wielki wpływ na pracę, prowadzoną przez Europejski Komitet współpracy gospodarczej.

Korespondent pisze: „Jednym z najważniejszych następstw tego jest, że potencjał przemysłowy Niemiec zachodnich bierze się obecnie pod uwagę jako czynnik, który przyczyni się również do odbudowy Europy. Intencją Ameryki nie jest odbudowa w pierwszym rzędzie Niemiec, niemniej jednak jasne jest, że musi ona być brana pod uwagę.

Berliński korespondent tego samego

dziennika donosi o niezwyklej radości, jaka zapanowała wśród Niemców, po poznaniu się z nową instrukcją amerykańską dla generała Clay’a. Jeden z przywódców socjal-demokratów — Knothe oświadczył, że jest to najważniejsza wiadomość dla Niemców od końca wojny. Według przywódcy partii chrześcijańskiej — socjalistycznej — Millera „wielu Niemców zostanie uratowanych”. Przewodniczący Rady Ekonomicznej we Frankfurcie — Metzger powiedział, że „ta deklaracja polityki amerykańskiej wobec Niemiec stanowi widoczny krok, uczyniony w kierunku nowego dopuszczenia Niemiec w orbitę gospodarki światowej”. Wreszcie premier Bawarii Ehardt zakomunikował wreszcie, że „gdyby Niemcom oddano kontrolę nad surowcami i skonieczono z ogalaniem kraju — to jeszcze przed zimą poprawiłaby się znacznie niemiecka sytuacja żywnościowa i ekonomiczna”.

Włoska opinia publiczna nie ochochła jeszcze z wrażenia, jakiego doznała po ogłoszeniu decyzji amerykańskiej o odłożeniu do przyszłego roku ewentualnej pomocy Europy. Rozczarowanie to było szczególnie dotkliwe ze względu na niezwykle pośpiesz, wykazywany przez Bevin’a w zmontowaniu konferencji paryskiej. Pośpiesz ten utwierdzał przeciętnego obywatela brytyjskiego w przekonaniu, że Ameryka jest już bezwzględnie zdecydowana do udzielenia

Uroczyste nabożeństwa w dniu Święta Narodowego

Kuria Metropolitalna Warszawska komunikuje: dnia 22 lipca br., z racji Święta Odrodzenia Polski odbędzie się w godzinach rannych we wszystkich kościołach warszawskich uroczyste nabożeństwa za pomyślność Ojczyzny.

22 lipca dzień wolny od zajęć

Prezydium Rady Ministrów podaje do wiadomości, iż dzień 22 lipca, jako dzień Święta Narodowego, jest wolny od pracy w urzędach i instytucjach państwowych i samorządowych.

Czechosłowacja świętować będzie razem z nami

PRAGA, 19.7. (PAP). W związku z przypadającym na dzień 22 lipca br. świętem państwowym Polski, odbędzie się w Pradze staraniem Towarzystwa Przyjaźni Czesko-Polskiej uroczystości dla uczczenia trzeciej rocznicy ogłoszenia manifestu lipcowego PKWN.

W przeddzień święta odbędzie się w sali Centralnej Biblioteki miasta Pragi wieczór muzyki i pieśni polskich.

We wtorek 22 lipca o godz. 11 w kościele św. Jakuba odprawiona zostanie msza św., w czasie której wykonana zostanie staropolska muzyka kościelna.

Z okazji polskiego święta państwowego radio czechosłowackie nada audycje radiowe poświęcone Polsce.

Przygotowania do obchodu setnej rocznicy

„Wiosny Ludów”

W dniach ubiegłych odbyła się konferencja przedstawicieli Polskiej Partii Robotniczej, Polskiej Partii Socjalistycznej, Stronnictwa Ludowego i Stronnictwa Demokratycznego poświęcona omówieniu obchodów setnej rocznicy „Wiosny ludów”. Zebrani postanowili zwołać ogólnopolski Komitet Obchodu na dzień 14 września br. Wyłoniono grupę inicjatywy w składzie: nac. Dunikiewicz, wicemin. Jabłoński, min. Jedrychowski, red. Lukrec, dyr. Płoski, sędzia Siłnicki, pos. Wągrowski i pos. Wysocki.

Premier Egiptu wyjeżdża do USA

PARYŻ, 19.7. (SAP). Agencja France Presse donosi, że premier egipski Nokrashi Pasza wyjeżdża 20 lipca do Nowego Jorku, aby stanąć na czele delegacji egipskiej w chwili, gdy Rada Bezpieczeństwa będzie rozpatrywała skargę Egiptu przeciwko Wielkiej Brytanii.

Skazani w Norwimerdze osądzeni w więzieniu w Szpandawie

BERLIN, 19.7. (PAP). 18 lipca przewieziono do więzienia w Szpandawie przestępców hitlerowskich, skazanych w procesie norymberskim.

Więźniowie pod silną eskortą zostali wprowadzeni do swych cel. Następnie poddano ich badaniom lekarskim i ubrano w stroje więzienne. Hess, Funk i Reader pozostaną w Szpandawie do końca życia, gdyż — jak wiadomo — zostali skazani dożywotnie. Von Schirach i Speer skazani są na 20 lat więzienia. Von Neurath — na 15, a Doenitz na 10 lat.

CO PISZE PRASA ZAGRANICZNA:

Refleksje po konferencji paryskiej

Europe pomocy. Gdy okazało się, że sprawa wygląda inaczej, w kołach brytyjskich zapanowała wyraźna konsternacja. „Daily Worker” i skrajnie lewicowa prasa demaskująca obłudę kapitalistów amerykańskich i nawołująca rząd do współpracy z Europą Wschodnią. Zakłopotana prasa laburzystowska unika komentarzy na ten temat, udając, że wszystko jest w najlepszym porządku i zapewniając, iż „prace, związane z planem Marshalla, postępują naprzód z wielkim powodzeniem”.

Tymczasem dzienniki konserwatywne z „Daily Telegraph” na czele, po ochłodzeniu z pierwszego oszołomienia, usiłują nieśmiało tłumaczyć stanowisko Ameryki w ten sposób, że skoro stworzenie planu nie jest łatwą sprawą dla samej Europy — nie jest również łatwą dla Ameryki odpowiedzieć na ten plan. „Daily Telegraph” stwierdza, że bezpośredni ciężar wszystkich posunięć amerykańskich spada na amerykańskiego płatnika podatkowego, po którym nie można się spodziewać, ażeby udzielił on lekkośmieslnie swej zgody na ciężkie ryzyko lokowania dolarów w Europie.

Jakkolwiek pilne i naglące są nasze własne potrzeby — podkreśla dziennik — musimy ocenić ten amerykański punkt widzenia i musimy zrozumieć, że nie można po prostu liczyć na nieograniczone czerpanie ze skarbcza amerykańskiego.

NOWY ETAP WALKI Z DROŻYZNĄ

Całe społeczeństwo musi w niej wziąć udział

NA TEMATY
DNIA

W ostatnich dniach walka z drożyzną weszła w nowy etap. Jeśli chcemy operować pojęciami z zakresu terminologii wojennej — możemy powiedzieć: przeszliśmy od partyzantki do regularnej wojny, do systematycznego obciążenia spekulacji, stopniowego likwidowania wszystkich jej źródeł.

Na czym polega zasadnicza zmiana?

Do ostatnich czasów walka ze spekulacją prowadzona była od wypadku do wypadku. Kiedy ceny jakichś artykułów szły nagle bez uzasadnionego powodu do góry, interweniowały władze, interesowała się sprawą Komisja Specjalna. Ostatecznie po jakimś czasie, sprawa ulegała uregulowaniu, ceny powracały do pewnej normy, ale szkoda wyrażona pozostawała i — co najważniejsze — możliwość renowacji powtórzenia gorączki cydwy powtórzenia gorączki spekulacyjnej na innym odcinku istniała nadal.

Usunąć możliwość tego rodzaju nagłych skoków cen, stworzyć aparat, który by zapobiegał im niejako z góry — taki był sens ustaw, wniesionych przez Rząd Rzeczypospolitej na ostatniej sesji Sejmu Ustawodawczego, zatwierdzonych przez Sejm i realizowanych w chwili obecnej.

Dwa są zasadnicze ogniska tej akcji.

Ognisko pierwsze — to Komisje Cennikowe. Ustala one poziom cen wólnorynkowych. Ustala cenniki, obowiązujące dla poszczególnych gałęzi handlu.

Trzeba powiedzieć od razu: ceny, ustalone przez Komisje Cennikowe, są cenami wólnorynkowymi. To znaczy: muszą być ustalane realnie i sprawiedliwie.

Nie można dyktować kupcowi ceny, pięć złotych za jajko, skoro chłop na rynku w Łowczu żąda za nie, powiedzmy, osiem złotych. Sens regulacji cen — to ograniczenie zysku pośrednika do NORMALNYCH rozmiarów, ale NIE zniesienie go całkowicie. Wszelkie próby dące w kierunku ustalania cen nierealnych, mogą być tylko szkodliwe, gdyż muszą doprowadzić do trudności zaopatrzeniowych, do znikania towarów z rynku, a więc — do ułatwienia roboty spekulacji.

Sens Komisji Cennikowych leży właśnie w tym, aby ustalać ceny SŁUSZNE, ceny SPRAWIEDLIWE, ceny REALNE, pozwalające pośrednikowi na zaopatrywanie rynku po tych cenach.

Albo skoro te ceny raz zostały ustalone — to wszelkie przekraczanie ich świadczy o naruszeniu przez pośrednika granic normalnego, zdrowego handlu czy rzemiosła, świadczy o fakcie nadmiernych, spekulacyjnych zysków. Albo też — dowodzi, że kupiec opłacił za towar jakiś nieprzewidywany przez prawo hałas — mówiąc po prostu że komuś zapłacił łapówkę.

Rzecz jasna, że w każdym z tych wypadków mamy do czynienia z PRZESTĘPSTWEM, ze sprawą karną, którą należy przekazać władzom.

Tutaj wchodzi w grę ogniwo drugie: Społeczne Komisje Kontroli Cen i związane z nimi Obywatelskie Komitety Walki z Drożyzną. Bez nich, bez ich wydajnej, skutecznej, systematycznej pracy nie może być skutecznej walki z drożyzną.

Chodzi przecież o setki artykułów i o tysiące sklepów.

Chodzi o dziesiątki tysięcy drobnych, „groszowych“ aktów kupna i sprzedaży.

Zadna władza państwowa nie upilnuje tego, jeśli nie znajdzie poparcia ze strony najszerzych mas społeczeństwa.

Walka z drożyzną toczy się w interesie NAS WSZYSTKICH. Trzeba żeby KAŻDY z NAS wziął w niej udział.

Wziąć udział — to bynajmniej niekoniecznie znaczy: chodzić na kontrolę sklepów z ramienia Komisji.

Wziąć udział — to znaczy przede wszystkim: NIE PŁACIĆ SAMEMU WYŻSZYCH CEN, nie pozwalać płacić ich swym bliskim.

Wydaje się to pozornie proste. Ale w życiu jest to nie zawsze proste. Sklepiarz jest znajomy. Suma, o którą chodzi, jest drobna — parę złotych. Do najbliższego sklepu jest nierzadko daleko. Po prostu — nie chce się kłócić, stawiać ostro sprawę. I płaci się tę złotówkę czy też te dziesiątki więcej.

A tego właśnie NIE WOLNO robić. Bo drożyzna składa się właśnie z takiego dobijania do ceny poszczególnych złotych. Bo za znajomym sklepiarkiem stoi cały paskarski trzust, dyktujący mu wyższe ceny, stoi łapownik, który chce aby mu się opłacił, stoi cała zbrodnia mechaniczna spekulacji. Ta dodatkowa złotówka czy dziesiątka — to pokarm dla tej maszyny, naszego niechęć do sporów, do wdawania się w pozornie drobne sprawy — to grunt, na którym ta maszyna się opiera. Bez tej złotówki, czy też tej dziesiątki musi zawiść maszyna spekulacji.

Dlatego trzeba zdobyć się na wysiłek powiedzenia: „Nie“. Dlatego trzeba przestrzegać ustalonych cen. Trzeba — gdy ktoś żąda więcej — zwracać na to uwagę i powołać władz — Komisję Kontroli Cen.

Nie może bowiem każdy sam, na własną rękę kontrolować sklepów. Dalo by to tylko niepożądane rezultaty, chaos i dezorganizację w handlu. Z najbardziej świadomych robotników i pracowników umysłowych tworzymy Komisje Kontroli Cen, dajemy im przeszkolenie, dajemy im do pomocy fachowych urzędników, aby BRONILI NASZYCH INTERESÓW, aby pilnowali przestrzegania ustalonych cen.

TYM LUDZIOM MUSI POMÓC CAŁE SPOŁECZEŃSTWO.

Każdy obywatel powinien uważać za swój obowiązek wskazania im wypadków przekraczania cen, wypadków nadużyć i spekulacji. Wtedy potrafią oni objąć swą kontrolą obrzmia sieć handlową kraju i ujawnić wszystkie źródła sztucznej drożyzny.

Rzecz jasna — że musimy tu liczyć się z takimi czy innymi trudnościami. Rzecz jasna, że będą próby zahamowania kontroli, spiskowania jej, przekreślenia regulacji cen.

To co mieliśmy w ostatnich dniach w Warszawie jest dosyć charakterystyczne pod tym względem. Po ustaleniu ceny chleba wólnorynkowego piekarnie pokątne i niektóre piekarnie podmiejskie, dostarczające dotąd chleb do stołecy, wstrzymały wypiek chleba. Ich właściciele liczyli, że brak chleba na rynku spowoduje ponowną wyższkę je-

go ceny. Być może, podobnie myśleli i niektórzy piekarze warszawscy.

Trzeba stwierdzić: PRZELICZYLI SIĘ. Obrzmia większość piekarń dostarczyła chleb na rynek. Ich właściciele wolli pracować normalnie, z uczciwym, choć nieco mniejszym niż dotąd zyskiem, aniżeli wchodzić w konflikt z opinią społeczeństwa i władzami państwowymi. W większości dzielnic Warszawy chleb był — po ustalonych cenach. Czy nie świadczy to najlepiej, że MOGŁ BYĆ WSZĘDZIE po tej cenie, że mamy do czynienia z wyraźną złą wolą?

Przykład warszawski świadczy, że walka o kontrolę cen nie obejduje się bez takich czy innych trudności. Świadczy ona, że koła, które dobrze zarabiały na spekulacji bynajmniej nie rezygnują łatwo ze swych zysków i szukają dróg zapewnienia ich sobie na przyszłość. Ale świadczy on zarazem także, że większość społeczeństwa jest zdyscyplinowana i przestrzega obowiązujących cen, że i w kołach „prywatnej inicjatywy“ zaczyna przeważać zasady normalnej kalkulacji, normowane przez władze kontroli cen.

Nie nie przychodzi samo, bez walki. Kontrola cen nie stanowi wyjątku w tej zasadzie. Ale wiele wskazuje na to, że TA WALKA, WALKA Z DROŻYZNĄ MOŻE BYĆ WYGRANA — wygrana w pełni, jeśli tylko poprzez ją nadal całe społeczeństwo, jeśli tylko elementy produkcyjne narodu — organizacje partii robotniczych w pierwszym rzędzie — zmobilizują całą siłą pracy dla takiego poparcia.

Stała legitymacja partyjna

Niemal codziennie podajemy krótkie sprawozdania z lokalnych uroczystości partyjnych, poświęconych wręczaniu nowych, stałych legitymacji. Dlaczego przywiązujemy tak wielką wagę do tej akcji, co powoduje, że nasi towarzysze w najmniejszych nawet terenowych kołach przekształcają ten drobny, zdawałoby się, czysto administracyjny akt w uroczyste święto partyjne?

Partia nasza w okresie działaniom nad wyzwolenia kraju stała się potężną, masową, wielosetkową organizacją. Przychodzi do nas wszyscy: robotnicy, chłopcy, pracownicy umysłowi. Przychodzi ideowcy, którzy w członkostwie widzieli społeczną służbę dla dobra narodu państwa, przychodzili ludzie uczciwi, którzy w Partii naszej widzieli i widzą bezkompromisowego obrońcę praw ludu, przychodzili wrzesie i tacy, którzy szli, że przez wstąpienie do naszej Partii — partii współpracującej to rują sobie drogę do kariery i rządów.

Ci uczciwi i ideowcy, wciągali się do pracy, zrywali się z Partią, zostali i zostają. Ci inni — obcy nam w rzeczywistości — ideowo rozczarowali się w swych karierowiczowskich rachubach i albo odeszli sami, albo zostali z szeregow naszych usunęci.

Okres żywiołowego napływu ludzi do Partii mamy już dawno po sobie. Dziś każdy nowostępujący — a w naszych szeregach jest miejsce dla wszystkich uczciwych ludzi pracy — przechodzi przez selekcję prowadzoną przez swych towarzyszy pracy, czy najbliższych sąsiadów. Powoduje to stabilizację, umocnienie szeregów partyjnych, daje normalny regularny nurt nowostępujących i zatrzymanie odpływu, rzadziej już trafiającego do nas, elementu przypadkowego. Ta stabilizacja, to okrzepnięcie organizacyjnej naszej Partii, to jedna z przyczyn, które pozwoliły na wydanie stałych legitymacji partyjnych.

W tych nowych warunkach wręczanie stałej legitymacji, poprzedzone dodatkową kontrolą organizacyjną, jest wyrazem pełnego zaufania — do członka Partii jest pasowaniem na członka członka Partii. Peperowcy zdają sobie sprawę z symbolicznego charakteru tego pozornie administracyjnego aktu, rozumieją jego znaczenie i stąd też bierze się ów uroczysty i podniosły nastrój na zebraniach poświęconych wręczaniu legitymacji.

Nasi towarzysze to ludzie, którzy braли udział w niejednej kampanii, w niejednej trudnej walce. Nasi towarzysze, to ludzie, którzy znają wielkie ofiary poniesione przez naszą Partię w walce o Polskę Ludową, to ludzie, którzy wiedzą — wiedzą na podstawie własnego doświadczenia — że być peperowcem, to nie przywilej i łatwe życie, a wyłożona praca i trudna walka. Nasi towarzysze, to ludzie przyzwyczajeni do dotrzymywania słowa i do realizowania złożonych przyrzeczeń. I dlatego, gdy w dniach uroczystego wręczania legitymacji zapewniają, że pogłębiać będą treść ideologiczną swą pracę, że dbać będą o podniesienie świadomości politycznej, gdy ślubują jeszcze większe oddanie sprawie demokracji, jeszcze ofiarniejszą pracę dla dobra narodu i Partii, to z całą wiarą, z całym zaufaniem, możemy przyjąć ich słowo.

Społeczny lustrator podatkowy

Sprawa akcji antyspekulacyjnej pochłonęła ostatnio całą uwagę opinii publicznej i przez to pozostała w cieniu kwestia niemniej ważna z punktu widzenia naszej walki o SPRAWIEDLIWY PODZIAŁ DOCHODU NARODOWEGO, mianowicie sprawa wysuwania społecznych lustratorów podatkowych.

W tych dniach miało miejsce powołanie przez Miejskie Rady Narodowe lustratorów społecznych przy blisko 80 urzędach skarbowych i rewizyjnych. Liczba lustratorów społecznych przy każdym z tych urzędów wynosi 7 osób. Zadanie ich jest niezmienne ważne i bynajmniej nie łatwe do wykonania. Idzie bowiem o dobór osób naprawdę godnych, o wydelegowanie na te odpowiedzialne posturki ludzi znających się na księgowości, na kalkulacji handlowej, dostatecznie wyrobionych w dziedzinie ekonomicznej. I co najważniejsze, muszą to być LUDZIE O CZYSTYM SUMIENIU I CZYSTYCH REKACH, wypróbowani i wytrwali ideowcy, oddani sprawie obrotu interesów państwa ludowego i mas pracujących.

Społecznych lustratorów podatkowych czeka niezmierznie trudna, odpowiedzialna i może nawet niebezpieczna praca. Będą próby zdemoralizowania ich, podsunięcia tej czy innej formy przekupstwa. Tym więcej poświęcenia musimy od nich wymagać. Dla tego jest konieczne, aby środowisko robotnicze i pracownicze, które swego towarzysza pracy wysuwa na stanowisko społecznego lustratora podatkowego, utrzymywało z nim stały kontakt i POPIERAŁO GO MORAŁNIE w jego pracy. Trzeba, żeby lustratorzy często składali na zebraniach fabrycznych i zakładowych sprawozdania o swej pracy na odcinku skarbowym.

Z drugiej strony jest niezbędne, żeby społeczni lustratorzy podatkowi znaleźli pełne poparcie i przyjaźliwą atmosferę wśród skarbowców zawodowych, którym śpieszą na pomoc. Scisła współpraca jest tu warunkiem sukcesu, warunkiem skuteczności udziału czynnika społecznego w prawidłowym wymiarze i po borze podatków i danin publicznych.

Trzeba więc, aby związki zawodowe i organizacje obu partii robotniczych ze szczególną uwagą potraktowały dobór ludzi, powoływanych na stanowiska społecznych lustratorów podatkowych.

LISTY Z LONDYNU

Zwyżka cen i wojownicze »Klempy Wooltona«

NASZ SPECJALNY KORESPONDENT
GEORGE TATE
PISZE Z LONDYNU:

Poważne niezadowolenie i oburzenie wywołuje w Anglii stały wzrost cen — szczególnie na artykuły żywnościowe i przedmioty pierwszej potrzeby.

Ostatni tydzień zaznaczał się dalszą zwyżką cen. Podrożała herbata, którą śmiało nazwać można narodowym napojem Anglików. Podrożało również i mleko. Jarzyny są nie tylko niezmierne drogie na skutek zniesienia kontroli cen na tym odcinku, ale ponadto trudno je dostać.

Te ostatnie skoki cen są tylko ogniwem w długim łańcuchu stopniowego ich wzrostu. W PIERWSZYCH CZTERECH MIESIĄCACH BIEŻĄCEGO ROKU ZDROŻAŁO 46 RÓŻNYCH ARTYKUŁÓW SPOŻYWCZYCH.

Wydatki na odzież i żywność rosną stale. Oczywiście — są w Anglii ludzie, dla których ta zwyżka cen nie posiada większego znaczenia.

W roku 1914 liczba osób, których dochody przewyższały 5.000 funtów rocznie wynosiła 12.500, a ich wspólny dochód 158 milionów funtów. W roku 1945 było 27.500 osób z dochodem rocznym ponad 5.000, a ich wspólny dochód wynosił 833 miliony funtów.

Za każdym razem, gdy ceny podnoszą się, ludzie ci zgarniają większe zyski.

Ale płace robotników i pracowników umysłowych pozostaje bez zmiany.

Trzeba przy tym pamiętać, że ta zwyżka kosztów utrzymania jest dlatego stosunkowo ograniczona, gdyż rząd dopłaca do kartkowego zaopatrzenia 364 milionów funtów rocznie.

Toteż powszechne oburzenie mas pracujących wywołuje prasa, którą organizacje konserwatywne wywierają obecnie na rząd by znosił dopłaty do zaopatrzenia kartkowego. Z całym cynizmem dodają, że niskie ceny żywności zwiększają spożycie i tym samym

zmuszają do utrzymania systemu kartkowego.

Presja na rząd wywierana jest publicznie za pomocą kampanii prowadzonej przez konserwatywną Ligę Gospodyń Domowych, która dysponuje znacznymi kredytami i korzysta z rozlicznych ułatwień w prasie kapitalistycznej.

Organizacja ta twierdzi o sobie samej, że jest „apolityczna“ — co jest prawdziwe tylko o tyle, że nie posiada ona żadnego konstruktywnego programu politycznego. Ale jej krzykliwe żądania mają zupełnie określony charakter polityczny.

Unikając starannie wszelkiej wzmianki o światowym niedostatku żywności i opał, organizacja

gospodyń domaga się zniesienia wszelkiego racjonowania. Występuje ona przeciwko kartkowemu przydziałom chleba i żąda „mniej wytkania nosa w cudze sprawy“.

Te „stare klempy Wooltona“ — jak nazywa je prasa robotnicza (lord Woolton jest jednym z przywódców partii konserwatywnej) — atakują również postępowe stanowstwo, twierdząc, że ustawy te „zostały uchwalone zbyt pośpiesznie bez należytego przedyskutowania“.

Londyn może wkrótce będzie widownią wesołego procesu sądowego, ponieważ Liga Gospodyń zagroziła skargą sądową tym, którzy nazywają je „starymi klempami“. Spowodowało to sze-

Z prasy i o prasie

Pożyteczne obrady

W numerze piątkowym „Dziennika Ludowego“ został opublikowany artykuł Wincenego Baranowskiego pt. „CO PRZYNIOSŁY NARADY GOSPODARSTWA SL I PPR?“

W artykule tym m. inn. czytamy: Na naradach tych spotkali się działacze Stronnictwa Ludowego i działacze Polskiej Partii Robotniczej.

Wspólnie obradowało dotąd około 3.800 działaczy obu partii. Zebrani byli działacze terenowymi, którzy kierują pracą Kół Stronnictwa w terenie lub też reprezentują nasze Stronnictwo bądź Partię Robotniczą, kierując organizacjami gospodarczymi, jak Związki Samopomocy Chłopskiej, „Społem“, Spółdzielnie Rolniczo-Handlowe i inne.

W dyskusji w czasie Narad Gospodarczych zabrało głos z tych dziedzin wojewódzkich (obliczając wg sprawozdań) ok. 190 działaczy, nie wliczając referentów. Na każdej z tych Narad Wojewódzkich zostali delegowani przedstawiciele NKW SL i KC PPR.

Narady we wszystkich dziedzinach

województwach zadecydowały w uchwalonych rezolucjach ażeby takie wspólne Narady odbywać w powiatach, skupiając na nich działaczy ze wszystkich gmin z powiatu.

Trzeba podkreślić, że Narady Gospodarcze były pierwszym spotkaniem tego rodzaju działaczy Stronnictwa z działaczami PPR.

Omarzając postulaty, wysunęli przez działaczy chłopskich na naradach gospodarczych, autor pisze:

Nigdy dotąd setki naszych działaczy terenowych nie obradowało wspólnie z setkami działaczy chłopskich z PPR.

Ostatnie narady wskazują, że po trzebne i pożyteczne są wspólne obrady.

Działacze chłopscy obu Stronnictw w czasie dyskusji na Naradach wysunęli dziesiątki istotnych postulatów, które przedstawiciele władz obu partii postanowili przyjąć jako wskazania dla działalności w najbliższym okresie, że choćby wymienić:

1. Zastępowanie tych wojtów, se kretarzy gminnych i sołtysów, któ-

rych postępowanie nie jest zgodne z interesami mas chłopskich.

2. Konieczność szerokiej walki z nadużyciami w podziale koni „redy“ na odbudowę w czasie dopłaty na wpisów hipotecznych w przydziale ziemi — chłopom itd.

3. Walka z reakcjonistami, rozsadyłymi w aparacie gospodarczym i samorządowym na wsi, działającym wbrew interesom chłopów.

4. Sprawy natychmiastowego zorganizowania kontroli handlu na targach i w sklepach przez chłopów, ażeby ludność wsi mogła kupować towary po cenie, która nie daje nadmiernego zysku pośrednikom. Uchwalono wszędzie tworzyć wspólne komisje SL i PPR dla dokonywania tej kontroli.

I w zakończeniu: Narady wykazały, że masy chłopskie idą zdecydowanie w kierunku uporządkowania gospodarki Polskiej Ludowej w taki sposób, żeby reakcja nie mogła, z pomocą spekulacji i wyzysku, siły i dostatków naszego Państwa Ludowego pomniejszyć.

MARGINESIE

Dolary i niemowlęta

Wielka Brytania ma mało mleka. Odbrymmy przemysłowy kraj importuje produkty mleczarskie — sery, mleko kondensowane, mleko w proszku — z różnych stron świata. Ale oto teraz powstała sytuacja wybitnie paradoksalna:

Dominia brytyjskie: Australia i Nowa Zelandia chętnie sprzedają Anglii dodatkowo znaczne ilości produktów mleczarskich. Posiadają one poważne ich nadwyżki. Anglia MOŻE zapłacić tym krajom gotówką — posiadają one walutę szterlingową, taką samą jak Anglia i żadnych komplikacji dewizowych przy tym by nie było. Ale Anglia NIE WOLNO sprowadzać dodatkowych produktów mleczarskich z własnych do mińców.

Nie wolno, bo NIE ZGADZA SIĘ NA TO AMERYKA.

W umowie o pożyczkę amerykańską, w artykule 9 tej umowy Anglia zobowiązała się, że wszystkie ulgi, przysługujące dominion brytyjskim, automatycznie przypadają w udziale również analogicznym produktom amerykańskim.

W wypadku nas interesującym oznacza to: Anglii wolno tylko wtedy dostawać mleko z Australii i Nowej Zelandii, jeśli równocześnie sprowadzi je w analogicznej ilości ze Stanów Zjednoczonych. Przy czym za to mleko amerykańskie musiaby już zapłacić nie w funtach szterlingach, jak Australia i Nowa Zelandia, a w DOLARACH.

W dolarach, których ma mało i będzie miała coraz mniej. Bo Ameryka ze swej strony kupuje bardzo mało wó robów angielskich. W pierwszym kwartale 1947 r. Anglia kupiła w Ameryce towarów za blisko 80 milionów funtów szterlingów, a sprzedała Stanom towarów za mniej niż 21 milionów funtów. W sumie — w tym jednym kwartale 58,6 milionów funtów przepłynęło z rachunków szterlingowych na rachunki dolarowe. Poza tym Anglia płaci w dolarach Kanadzie i krajom południowoamerykańskim, które również więcej jej sprzedają aniżeli od niej kupują.

Anglia NIE MOŻE POZWOLIĆ SOBIE NA TO, aby powiększyć swe zakupy produktów mleczarskich w Ameryce. Wobec tego NIE WOLNO JEJ zwiększyć również zakupów tychże produktów we własnych dominionach, które chcą jej te produkty sprzedać i którym ona może za nie zapłacić. W rezultacie — matki angielskie dostają mniej mleka dla swych dzieci. Wszelkie usiłowania angielskie uzyskania zgody USA na dodatkowy import mleka kondensowanego z dominionów bez podnoszenia dostaw amerykańskich spełzły na niczym.

Wallstreet trzyma się twardo swych praw, zastrzeżonych w umowie, podpisanej przez rząd brytyjski. Nawet jeśli nie prawa bicia w anielskie niemowlęta...

ZEZ

KULTURA i Sztuka

Artysta i współczesność

Na odbytym w 1945 r. zjeździe literatów padły takie słowa: „Wielkim przemianom społecznym towarzyszył zawsze wielki ruch kulturalny. Wielkość przemian społecznych, jakie się u nas dokonały i dokonują — nie może ulegać wątpliwości. Ale gdzie jest wielki ruch kulturalny?”

Pytanie to, postawione przed dwoma laty, dotykające istotnej dysproporcji, jaka narzuca się każdemu oglądającemu nasz ruch kulturalny na tle historycznych przeobrażeń współczesności, — mogło być wtedy brane jeszcze za coś w rodzaju postulat na przyszłość. Do dwu lat jednak, w ciągu których postulat nie doczekał się realizacji, tamto pytanie musi powrócić i niepokoić ze zdwojoną siłą.

W przeddzień rocznicy ogłoszenia Manifestu Lipcowego, Manifestu, którego rola polegała na zakreśleniu granicy między tym, co stare i nowe w naszej historii, — zastanówmy się nad przyczynami, stojącymi u podstaw zahamowanego rezonansu literatury na sprawy dzisiejszej, na naszych oczach rzeczywistości.

Pisarz i rzeczywistość. Czy istotnie połączenie tych dwóch pojęć na jednej płaszczyźnie posiada tak wielkie znaczenie? Wartość dzieła sztuki i moc jego oddziaływania, jak to pokazuje dzieło literatury, zależy wyłącznie od tego, w jakim stopniu pisarz potrafi zestroić ze swoim kunsztem wiedzę o człowieku i warunkach kształtujących jego życie, w jakim stopniu potrafi odczytać, umożliwić tym samym odczytanie czytelnikowi, siły procesów wpływających na ustalenie się kształtów rzeczywistości, wpływających na formowanie się perspektyw rozwojowych historii.

Próba czasu jest dla każdego dzieła najsurowszą próbą. Ona odsłania z okrutną nieomyślnością, czy artysta znalazł dla swojego kunsztu głębszą sankcję. A ta sankcja — to właśnie odczucie dziejowości, to przeniknięcie tego wszystkiego i związane się z tym wszystkim, co stanowi żywą i kształtującą treść epoki.

Beznadziejność była przez szereg ostatnich dziesięcioleci lat chorobą naszej literatury. Wystarczy przypomnieć wielkie kampanie, staczane na początku obecnego wieku przez Brzozowskiego, wytykającego swoim współczesnym ślady tej choroby w ich twórczości. Okres mił dywójnego dwudziestolecia nie miał swojego Brzozowskiego. Nie znaczy to, aby wolny był od tej wady. Przeciwnie. Niedowład, odiedziczony po poprzedniej epoce, osłabiał niebawem rozmiar. Ale był to równocześnie okres krytyczny. Zaczynać bowiem zaczęły się również i objawy zapowiadające przemianę.

Bezdziejowość jest rezultatem niedostatecznego zagłębienia się w rzeczywistość lub wręcz odwrócenia się i ucieczki od niej. Na chorobę tę cierpią pisarze, którzy albo holdują martwej teorii „sztuki dla sztuki”, albo też ci, którzy wprawdzie usiłują czerpać z rzeczywistości, ale nie starają się skasyfikować diamentów swego tworzywa. Teoria i dzieła, które powstały pod ich wpływami, oddziaływują jeszcze dzisiaj. Oddziaływanie to jest niekorzystne i należy mu wypowiedzieć bezwzględna walkę.

STANISŁAW CZERNIK

MILCZĄCA DUMA i poetyczny handel

„CIENIE RÓŻOWYCH GÓR” — tak: tytuł nosi książka wrażeń podróżniczych z Afryki Północnej (Alger, Atlas, Sahara), z której przedrukujemy niniejszy rozdział. Autorem jest STANISŁAW CZERNIK, znany poeta, krytyk i powieściopisarz, redaktor przedwojennej „Okolicy Poetów”, propagator „autentyzmu”.

TYLKO dzieci jeszcze potrafią tu być żywe. Ale nigdy dzieci Uedu*, od urodzenia zaprawiane w nasładowym kamieniu czy pusty. W uliczkach miast po dziecięcemu hałasuje dziesiątka zamożniejszych tubylców. Gdy godzinami harcują ze starym garbkiem ze śmietnika, zdaje się, że ich zabawa odbywa się wbrew nakazom rasy, klimatu, dziedzictwa, religii, i może najwłaściwiej określić — pustyni.

W każdym razie: wbrew. Arabów można nazywać mistrzami milczenia. Słowa wychodzą leniwie z ich ust, jakby żalowali wysiłku na taką marnotrawkę, jak dźwięk.

Gdy się przechodzi obok ich kawiarenek, widzi się, jak siedzą wewnątrz przy stołach, na matach, niektórzy na ulicy, wpatrując w siebie, w ziemię, w przestrzeń. Siedzą jak śpiący. Zresztą w tym porównaniu jest wiele rzeczywistości. Gdy ślepa ludźmi pustynnych jest zjawiskiem społecznym. Jeżeli jest ich pięćdziesięciu, pięćdziesięciu

siedzi i milczy, głuch i ślepo. Niekiedy mają przed sobą czareczkę kawy: tak jakby ich nie mieli, to nieważne, kawa jest jednym z dodatków do siedzenia w kawiarni. Zdaje się, że przychodzą wspólnie milczeć. Czasem coś mówią między sobą, ale tak, jakby nie mówili: widocznie jakieś najkonieczniejsze konieczności.

To jest właściwie: w kawiarence siedzi pustynia. Milczy, nie patrzy, nie słucha. Nie wiadomo, czy myśli. Może myśli próchnem. Marzą? Trudno wiedzieć: tajemnica. Może przeżywają na progu nirwany.

Lecz nie należy sądzić, że nie potrafili krzyczeć. Przeciwnie. Nierzadko można słyszeć straszliwe śpiewy ich krzyku, zwłaszcza podczas zalagów handlowych. I wtedy najbardziej akcentują ich krzyk rozszalałe oczy.

Pięćdziesięciu milczących Arabów w kawiarence — to raczej krajobraz niż zespół społeczny. Skąpy, diuny, tematyki pustyni, jakieś powinowactwo z dumnym i pogardliwym wielbłądem.

Uśmiech — rzecz rzadka. Uśmiechu prawie nie widzi. Również rzadko uśmiecha się pustynia.

Pytanie: co się z nimi stało? Dlaczego się stało? Zda się, że nikt z obcych nie wie, a wątpliwe, czy sam wiedzą.

Oprócz milczenia, po czasach odległych pozostała im duma. Zdobici ich, głowy im rzuca do góry, oświeca twarz zrytą kanionami, ślepym oczom dodaje czerni. W stosunku do swoich i obcych żadnych przejawów uniżoności. Nigdy. Każdy jest „ty”. Nawet żebracy, mimo natręctwa,

BOLESŁAW DUDZIŃSKI

KSIĄŻKA PONURYCH OPOWIEŚCI

Książka Artura Sandaera pt. „Śmierć liberała” (*) zawiera sześć opowiadań, z których pięć wiąże się tematycznie z akcją eksterminacji Żydów polskich w latach okupacyjnych. Jedno tylko opowiadanie („Radio”) zbacza od tej tematyki, przedstawiając krótkie dzieje moralnego rozkładu wyrostka z małego miasteczka, który dla bezpieczeństwa i wygodę staje się wolkensdeutchem, brnie coraz głębiej w bagno zbrodniczej działalności, aż wreszcie — licząc na zdobycie względów pewnej dziewczyny — zabija niekiedy swego przyjaciela.

W opowiadaniach Sandaera, napisanych techniką wyrazistych skrótów prozatorskich, nie rzadko bardzo celnych i sugestywnych (np. zakończenie „Sprawy godności”), nie jest — jak mi się wydaje — rzeczą najważniejszą zamiar odzwierciedlenia i utrwalenia obrazu martyrologii żydowskiej. Sandaera dąży do problematyki moralnej, metafizycznej, pragnąłby mianowicie znaleźć odpowiedź na pytanie, jaki był istotny sens i cel daremnej a meczenskiej śmierci milionów Żydów polskich, których jedyną „winą”, nawet w oczach oprawców, była przynależność do rasy „niearyjskiej”.

W jednym z opowiadań, „Pamiętnik bezsensu”, bohater skarży się, że tragedia Żydów nie była pozabawiona pierwiastka — śmieszności, a śmieszność tkwiła w bezideowej sytuacji.

„Walczyłem tylko o własne życie — pisze w swym „Pamiętniku”, ukrywają-

*) Artur Sandaer. Śmierć liberała. Opowiadania. Warszawa, Sp. Wydawn. „Książka”, 1947, str. 188.

cy się przed niemiecką nagonką młodzieńców. Niemcy, nie stawiając nam żadnych konkretnych zarzutów, pozbawili nas tym samym — z diabełską perfidią — godności cierpienia. Meczństwo nasze było bezsensowne. Dziwili się ludzie, żeśmy szli na śmierć — masowo, potulnie, jak baranki. Ale w imię czego mieliśmy się buntować? Narażać swe życie może tylko ten, kto walczy o coś więcej, niż życie. Umierać dla uniknięcia śmierci, to nie daje najmniejszego sensu...”

Bolesnie pesymistyczny wydźwięk tych poglądów, choć zapewne słusznych w założeniu ogólnym, nie zawiera jednak w sobie stuprocentowej prawdy. Bo obserwacje i badania Sandaera dotyczą głównie — jeśli nie wyłącznie — sfery inteligencji żydowskiej (Kirsche, Koliki, Jarsym, Winter i inni), tj. ludzi, którym żyło się ongi bardzo dobrze, jako wyznawcom „liberalnego” oportunizmu, głoszącemu m. in., że przekonania polityczne i kultura — to dwie odrębne rzeczy.”

Mieczakowaci inteligenci „liberalowi” nawet w warunkach wojennego ghetta umieli sobie zapewnić — do czasu — szczególne prawa i przywileje w porównaniu z masą współrodaków, za jawną w różnych radach i zarządach wysoki — choć przeważnie fikcyjny — godność. Gdy zaś i na nich przychodziła kolej, gdy stają w obliczu chwili ostatecznej, walczyć istotnie tylko o swoje życie, walczyć tchórzliwie, podstępnie, bez żadnych skrupułów — i dopiero przed wyłotem lufy pistoletu w rękach gestapowca przybierają niekiedy pozę

próżnej odwagi — „odwet” mniemany i spóźniony.

Ale taka interpretacja zachowania się Żydów w stosunku do prześladowców nie jest w ogóle skal dostatecznie ścisła. Powstanie w ghetcie warszawskim, ruchy czynnego oporu w innych skupiskach żydowskich, udział Żydów w partyzantce — te fakty świadczą, że wśród ofiar hitlerowskiego ludobójstwa, zwłaszcza wśród młodzieży, nie brak było takich, którzy wiedzieli o co walczyli i walczyli, bynajmniej nie tylko o własne życie.

Tam nie mogło być mowy o „bezsensu” i „bezieowości”, bo u podstaw tej bohaterstwa, zwykłe wbrew wszelkiej nadziei, prowadzonej walki leżała właśnie szczytna moralnie, a sensowna historycznie idea — obrony godności ludzkiej przeciwko szalejącemu barbarzyństwu, ratowania honoru zarówno własnego, jak i tych, z którymi bojownik zły los związał.

Bohaterstwo nie jest cechą ogółu, lecz przywilejem jednostek. Najwięcej zaś takich jednostek znajdujemy zawsze nie w tych warstwach społecznych, które moszczą sobie wygodnie życiowe drogi elastycznym podkładem „liberalizmu”, lecz wśród tych, którym w twardej walce o byt dane było poznać prawdziwą wartość człowieczeństwa, prawdziwą cenę ludzkiego życia i honoru.

Niezależnie od tego komentarza natury ideologicznej, z którego słusznoscą zgodzić się — jak sądzę — i sam autor, opowiadania Sandaera uznać trzeba za jedną z najciekawszych książek z zakresu tematyki okupacyjnej. Mamym bowiem w tej książce nie tylko fotografie spraw i rzeczy, znanych już doskonale skądinąd, ale również — interesujące próby uchwycenia i sprzecyzowania szczególnych reakcji psychologicznych, zachodzących w ghettojskim piekle i jego najbliższych okolicach.

Sandaer opisuje i tłumaczy w sposób wnikliwy i skondensowany procesy wewnętrzne ludzi, którzy zbliżają się do ostatecznej chwili: bądź jako tropiel, bądź jako ofiary, bądź jako oprawcy, bądź też jako przegryni widziwio lub statysty z „aryjskiej” strony. Z tej klasyfikacji wybył autor wiele różnorodności i subtelności psychologicznych (np. sylwetka Polaka, który wydaje w ręce Niemców dwie Żydówki tylko po to, by uratować dwie inne ukrywające się w jego domu. Jest tu wiele niezwykłych, ale najzupełniej prawdopodobnych, „sytuacji” przynajmniej, z których wyjęcie stanowił nielada dylemat moralny.

Artur Sandaer jest znanym krytykiem literackim i tłumaczem z języków obcych. „Śmierć liberała” — jako debiut prozatorski — trzeba uznać za pozycję na ogół dojrzałą i wiele obiecującą. Wydaje mi się, że taki właśnie debiut zobowiązuje autora — do dalszego ciągu, i to w niedalekiej przyszłości.

30 LAT satyry polskiej

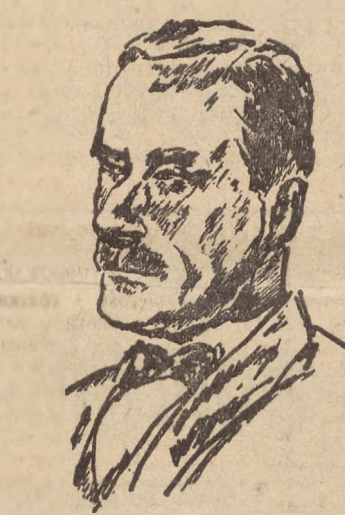
W związku z przygotowywaną przez nas antologią pt. „30 LAT SATYRY POLSKIEJ” (1918 — 1948 r.), która ukaże się nakładem Spółdzielni Wydawniczej „Książka”, zwracamy się do autorów, bibliofilów i do tych wszystkich, którzy posiadają zwoyzerpane już książki, druki, teksty wycepek politycznych, kompletne roczniki pism satyrycznych jak „PSZCZOLKA”, „SZCZUEK”, „CYRULIK WARSZAWSKI” i inne, pojedyncze egzemplarze tych pism, wydawnictwa futurystyczne, utwory satyryczne ludowe, utwory pisane w czasie okupacji, jednodniówki i dodatki satyryczne do pism codziennych — o przysłanie tych materiałów pod adresem: LEON PASTERNAK, ŁÓDŹ, UL. BANDURSKIEGO NR 8.

Pisma te, w razie wyrażenia zgody przez właścicieli, chętnie zakupimy. W przeciwnym wypadku prosimy uprzejmie o wypozyczenie, gwarantując zwrot tekstów w ciągu miesiąca od daty otrzymania. W razie niemożności przekazania nam materiałów prosimy o podanie listy posiadanych druków i sposobu, w jaki mogliśmy z nich skorzystać.

LEON PASTERNAK, JAN SPIEWAK

mieszczański pisarz zabierał częstokroć głos, aby podkreślić swój negatywny stosunek do drogi obranej przez współczesne Niemcy.

W przeciwnieństwie do swego brata, HEINRICHA MANNA, również wy-



bitnego pisarza, który zdecydował się po zakończeniu wojny wrócić do Niemiec, aby przyczynić się swym wpływem do dzieła demokracji, autor „Buddennbrocków” postanowił zostać do końca życia na emigracji, motywując to swoją niewiarą w to, że Niemcy istotnie wyrzekły się hitleryzmu.

Takie stanowisko Th. Manna nie może podobać się dzisiejszym Niemcom. Toteż ostatnio byliśmy świadkami ataku, wymierzono w jego osobę. Atak podjął MANFRED HAUSMANN, były współpracownik niemieckiej prasy na terenie Generalnej Guberni, twierdząc, że TH. MANN MIMO WSZYSTKO JEDNAK ZWRACAŁ SIĘ DO GEN. FRICKA (POLEGŁ W 1939 r. POD WARSZAWĄ) Z PROŚBĄ O UMOŻLIWIENIE MU POWROTU DO NIEMIEC. List, na który powołuje

się Hausmann, nie istnieje. Th. Mann stanowczo wystąpił przeciw atakowi. Sprawa ta dotychczas niewyjaśniona, budzi zrozumiałe zaciekawienie.

TOWARZYSTWO FILHARMONII ROBOTNICZEJ W POZNANIU

Istniejące w Poznaniu, który dzisiaj se względu na posiadanie jednej opery odgrywa wielką rolę w naszym ruchu muzycznym, Towarzystwo Filharmonii Robotniczej postanowiło w ramach swojej działalności stworzyć specjalną orkiestrę symfoniczną, niezależną od zespołu instrumentalnego opery. Na czele orkiestry stanął dyr. TADEUSZ WISŁOCKI. W okresie swojej dotychczasowej trzymiesięcznej działalności Towarzystwo Filharmonii Robotniczej urządziło cztery koncerty publiczne i szereg koncertów w świetlicach robotniczych.

„BURZA” W REŻYSERII SZILLERA

TEATR WOJSKA POLSKIEGO W ŁODZI przygotował na festiwal szekspirowski w Warszawie „BURZĘ” Szekspira. Nowego przekładu sztuki dokonał CZ. JASTRZĘBIEC-KOZŁOWSKI. Sztuka będzie wystawiona w inscenizacji W. DASZEWSKIEGO i L. SZILLERA. W widowisku wezmą udział m. in. ADWENTOWICZ, WĘGRZYN, SOJECKA, BOROWSKI.

PAŃSTWOWA SZKOŁA OPEROWA

W trosce o zagadnienie sceny operowej w ramach upowszechniania kultury muzycznej Ministerstwo Kultury i Sztuki postanowiło stworzyć instytucję, której celem będzie kształcenie śpiewaków operowych. Instytucją tą będzie Państwowa Wyższa Szkoła Operowa uruchomiona z początkiem nowego roku szkolnego w Poznaniu, miejsce posiada jący stały teatr operowy.

zresztą bardzo względną, noszą się z dumą: orły żebrzące. A na pustyni w ogóle nie spotyka się żebractwa.

Duma w twarzy, w sposobie chodzenia, w ogólnej postawie.

Nie ma wśród tubylców żadnych przyzwyczajęń niewolniczych. Przeciwnie, odznaczają się wielką skłonnością do swobody. Działają wielkie przeważliwości, gdy chodzi o jakiegokolwiek ograniczenia wolności. Nigdy nie godzą się na zajęcie, które przypominałoby, choćby w drobniaku, system niewolniczy.

Dlatego nierozwiązalny jest na tym terenie problem służby domowej. Kobieta arabska nigdy nie zostanie służącą. Co najwyżej przyjmie pracę, jako przychodnia na kilka godzin w tygodniu. Przy tym odznacza się przeważliwieniem. Trudno jej wydawać polecenia. Najczęściej rozkazów nie spełnia. Można jej dać co najwyżej ostrożne wskazówki. Jeżeli przychodzi myć podłogę, zaczyna od tego pokoju, który sama sobie wybierze. Znajdąca nastroje właściciela mieszkanka nawet nie próbuje zarządzić inaczej, gdyż skończyłoby się to odejściem pracownicy.

Oto przykłady dumy.

Arabowie wolą nędzę na swobodzie niż niewolniczy rygor jakiegokolwiek zorganizowanej pracy. Zjawiskiem pospolitym bywa sporadyczność pracy najemnej, zwłaszcza w fabrykach, kopalniach i przedsiębiorstwach, wymagających punktualności i pracy z dnia na dzień.

Często więc pracownik tubylczy, poczuwszy trochę groza po wypłacie, rzuca zajęcie, idzie na swobodę, aby po pewnym czasie, zmuszony nędzą, znowu wrócić do pracy.

Wśród ludności miejscowej istnieją poważne różnice w języku, obyczajach, strojach, usposobieniu, nawet w religii, wreszcie w rasie, gdyż dwa główne elementy: arabski i kabylicki oznaczają odmienności semitów i chamiutów.

Czy może to jednak być mowa o czystości tej lub innej rasy — rzecz nader wątpliwa.

Ten skrawek Afryki Północnej, zwłaszcza w swej części nadmorskiej, podlegał odwiecznemu procesowi młodości. Zmiana się ludów. Jeżeli stworzył się rodzaj typu w pew-

nym sensie określonym, to chyba w dużym stopniu pod wpływem obszaru i klimatu.

Pierwsza i najważniejsza właściwość: z twarzą każdego tubylcy przemawia jego rys naczelną: pustynia. Ona jest głównym wykładnikiem „rasy”, ona wyrównywała różnice krwi i pochodzenia. W niej, jak w tyglu, roztopiały się różne ludy. Przedwieczni chamiuci (Berberowie, z których wywodzą się resztki Kabyłów lub plemię Szauja w Aurezie, Starożytni Fenicjanie, uzupełnieni dopływami kolonistów greckich i rzymskich. Nie ostali się germanocy Wandolowie, chociaż przybyli masą, liczoną na setki tysięcy. Roztopili się szybko we wspólnym tyglu. Nie z nich nie zostało. Chyba czasem słowo włosy dzisiejszego Araba, klózące się z gminą czernią głów, lub nadszpejziewanie w smagłej ciemnej twarzy arabskiej dziewczyny blizny — niebieskie oczy.

Bogata różnorodność typów. W tej mozaice można ujrzyć wszystkie znajome twarze i stwierdzić jeszcze raz, jak bardzo mały jest świat. Nasz wielki Pietruszka w arabskim stroju pasie kozy u Uedzie. A swojski, tatrzański Podraża sprzedaje mandarynki na ulicy Bab-el-ued.

Nawiasem mówiąc Arabowie lubią Polaków za ich serdeczny stosunek do siebie, pewnego rodzaju bezpośredniość i nastroje demokratyczne. Europejczyk w krajach kolonialnych zwykł traktować tubylców jako ludzi drugiej lub trzeciej kategorii. Francuzi również zachowują tę postawę, chociaż daleko im jeszcze do przesady angielskiej. Polacy, takich idiosyncrazji nie odczuwają, co wrażliwa ludność tubylcza chwytła w lot i należyte docenia.

Znałoma Arabka Zaja przy spotkaniu z daleką krzyczy „dzień dobry”, podaje rękę i pyta się o godzinę. Na pewno taka scenka uliczna nie podoba się Francuzom: nie lubią poufałości w stosunkach z Arabami.

„Dzień dobry” w ustach Arabki brzmi dźwięcznie i poprawnie, zupełnie, jak po polsku.

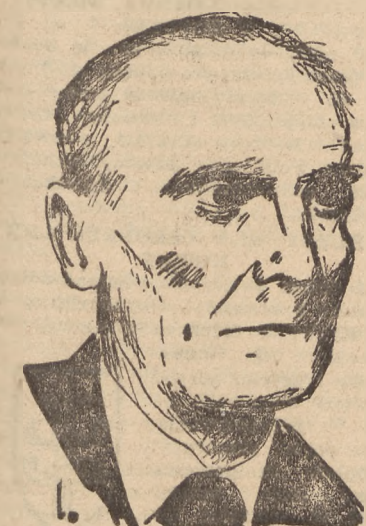
Zaja pracowała w kuchni uchodźców polskich, więc umie więcej polskich wyrazów i lubi się nimi popisywać. Naucono ją cudownych zdań.

Spotkanie z nią przybiera postać rozmowy, mającej taki mniej więcej przebieg:

LIST Z PRAGI

Poeta czeskiego proletariatu

Dnia 4 lipca br. o godz. 5 popoł. nad ulicami Pragi Czeskiej przebiegało echo głosu syren fabrycznych, parowozów, stojących na dworcach, i per-



statków, pływających po Woltawie. Na pięć minut we wszystkich zakładach przemysłowych zapanowała głęboka cisza. Stągiew wrzeczona, zatrzymała się wreszcie. To lud pracujący stolicy Republiki Czechosłowackiej żegnał w ten sposób swego ukochanego poetę — Stanisława Kosię Neumanna, który z Panteonu wyruszał w ostatnią podróż przez ulice Pragi Czeskiej.

Panteon należy bezspornie do najpiękniejszych gmachów stolicy czesko-słowackiej. Swoimi imponującymi rozmiarami góruje nad najbardziej ruchliwą centralną ulicą miasta — Václavskimi Náměstí.

Tego piętkowego popołudnia z balkonu Panteonu rozlać się niecodziennie widok na tę ulicę — plac. Wypełnili ją po brzegi tłumy mieszkańców Pragi. Tylko środek jezdni stanowił wolny prześmyk, po którym za chwilę miał przejechać kondukt pogrzebowy. Szpały tworzyli kolejarze, robotnicy w niebieskich bluzach robotniczych, związki zawodowe, organizacje społeczne i młodzieżowe. Las sztandarów kłonił przyodzianych w szereg ostatnich drogi — wojownika.

Sznuśnięta ta nazwa należy do Stanisława Kosię Neumannowi. Urodzony w 1875 r. w ciągu pięćdziesięciu lat swojej twórczości literackiej i działalności społecznej walczył bezkompromisowo o wolność człowieka, o jego prawo do pełni życia.

Już jako osiemnastoletni młodzieniec, syn mieszczański, tzn. „dobrej rodziny”, znalazł się w więzieniu.

Za murami więziennymi pisał swoją pierwszą książkę — „Nemesis honorum custos”. W tych młodzieńczych wierzeniach dźwięczą już pierwsze bojowe nuty, które w miarę rozwoju poetyckiego talentu Neumanna rozlegały się coraz to głośniejsze, coraz bardziej porażające, które coraz gorzej będą zniewalać serce ludu czeskiego dla poety i dla głoszonego przez niego ideałów. Jeden z pierwszych tomów jego wierszy nosi hardy tytuł: „Jestem apostołem nowego życia” (1896).

Neumann wcześniej dojrzał do świadomości swego przeznaczenia i celu twórczości literackiej. Kochał życie. Był zdecydowanym wrogiem wszelkiej mistyki, którą uważał za ucieczkę od rzeczywistości, którą ludzi słabych. Człowiek młody, kocha życie i rzeczywistość. Miłość swą wyraża walką o przetrwanie rzeczy-wistości w nowy, szlachetniejszy, doskonalszy kształt. O tę rzeczywistość i o prawo do jej przetrwania walczył Neumann jako poeta, publicysta, redaktor czasopisma „Nowy Kult”.

Jako poeta i publicysta walczył nie tylko o nowe formy społecznego życia, ale również z wszelką ludzką małością, która stanowi jedną z największych przeszkód na drodze do lepszego, pełniejszego życia ludzi i ludów. Wyrazem tej małości jest przede wszystkim

tom wierszy, wydanych w 1910 roku — „Czeskie śpiewy”.

Wiersze te stanowiły wypowiedzenie wojny małości człowieczej. Poeta pragnął przetrwać własne społeczeństwo, obudzić w nim gorącą miłość wielkich ideałów i pragnienie walki o ich realizację. Bolała go czeska ugodowość, nadmierny realizm. Ukojenie w walce o duży własnego ludu znajdował w ciszy czeskiej przyrody, której piękno odwołał w „Książce lasów, wód i pól” (1914).

Wkrótce po wydaniu tej książki Neumann zostaje żołnierzem pierwszej wojny światowej. Jako żołnierz wędruje po górach Alpej, widzi nędzę, bezradność, życie góralskie, dla których słowo „cywilizacja” jest pustym dźwiękiem. Daje to powód do rozmyślań nad istotą cywilizacji. Rezultaty tych rozmyślań zawarł Neumann w zbiorze wierszy pt.: „Nowe śpiewy”, które wyszły już po wojnie w roku 1918.

Wkrótce staje się czynnym członkiem czeskiej partii komunistycznej, do której wstępuje w roku 1921. Przez dłuższy czas redaguje czasopisma „Prolet-kult” i „Reflektor”. W tym też czasie opracowuje zbiór wierszy pt.: „Czerwone śpiewy”, które literacka krytyka czeska nazwała — fanfarami zwycięskiej rewolucji.

H. E. MICHALSKI

Ambicje debiutantów prozatorów

Głównym terenem eksploatacyjnym pokolenia młodych pisarzy jest tematyka okupacyjna. Jest to zupełnie zrozumiałe. Przecież w tych trudnych i tragicznych latach wzrastała i krystalizowała się Groza przeżyć i zdarzeń, o które się ocierała, legła „wielkim cieniem” na ich wyobraźni. Twórczość, którą rozpoczynają, mówi właśnie o tym.

Ale twórczość ta ma na celu nie tylko utrwalenie pewnych zjawisk, zaobserwowanej i przeżytej rzeczywistości. Młodzi autorzy nie zadowalają się samym tylko przedstawieniem przeżyć okupacyjnych, pragną również dokonać w pewnym zakresie oceny tego, co poskutkowało jako materiał pisarski, pragną również zgłębić i wyjaśnić przeobrażenia dokonujące się w ludziach, którzy przeszli przez tryby okupacji.

Przyjrzyjmy się kilku ostatnim debiutom.

ROMAN BRATNY

Najmniej może z tych ambicji uwadzać się w tym tomie nowel Romana Bratnego „Ślad”. Autor ten wyszedł z działalności w czasie okupacji grupy literackiej „Diwagacje” i po wyzwoleniu zwrócił na siebie uwagę ogłaszając w „Zapiskach” wierszami, będącymi świadectwem oryginalnym, ale nieshamizowanej jeszcze wyobraźni. Te same cechy znajdujemy w jego nowelach.

Wysilek Bratnego zmierza w kierunku znalezienia nierzeczywistej ekspresji formalnej, nawet kosztem zaniedbania kompozycji, oraz niedociągnięcia rysunku i pogłębienia psychologicznego postaci. Na te realistyczne dążności, przejawiające się we współczesnej naszej prozie, Bratny jest swym ekspresjonizmem zjawiskiem odosobnionym. Trudno rozstrzygnąć, czy ekspresjonizm, głoszący w latach po pierwszej wojnie światowej, może jeszcze stać się w literaturze kierunkiem zapadającym. Przykład Bratnego nie jest przekonujący.

Autor ten unika opisu środowiska, ale w niekiedy dokładniejszego opisu działających postaci, kierując swoją uwagę przede wszystkim na wydobycie dramatycznych napięć sytuacyjnych, istniejących bądź w sferze zewnętrznej, bądź w sferze wewnętrznej bohaterów. Bratny poprzestaje na samym szkicu takiej sytuacji. Ekspresja słowa, która zdradza w nim raczej poetę, niż prozaika, ma

*) Roman Bratny: „Ślad”. Nowela. Wyd. E. Kuthana, Warszawa, str. 197.

Nadeszła druga wojna światowa a z nią okupacja. Nastąpiła katastrofa narodowa. Neumann nie upadł na duchu. Jako poeta i działacz robotniczy walczył dalej. Pisał wiersze, które podtrzymywały na duchu masę czeskiego ludu. Walczył z wzrastającą w czeskim społeczeństwie negacją życia. Wreszcie nadchodzi zwycięstwo. Wtedy, choć już przytłoczony ciężką chorobą do łóżka, pisał najpopularniejszy dzisiaj w Czechosłowacji poemat pt.: „Podziękowanie dla Związku Radzieckiego”, w którym pozdrawia zwycięski, socjalistyczny Wschód.

Uchylił życia S. K. Neumann doznał się zwycięstwa ideału, o realizację której przez całe życie walczył. Jak po wiedział na pogrzebie poety, minister profesor Najedli — „doznał się upadku faszyzmu, doznał się, że ZSRR stał się zbawcą świata”.

Nad trumną wielkiego czeskiego poety nie zabrakło słowa polskiego. W imieniu polskiej rządowej delegacji, która w tym czasie przebywała w stolicy Czechosłowacji, poezja poetę-socjalistę minister oświaty, tow. Skrzyszewski, składając w imieniu narodu polskiego hołd poecie bratniego narodu, który wierzył głęboko w braterstwo ludzi i ludów.

LUDOMIR RUBACH

Sylwetki plastyków polskich

W pracowni Zbigniewa Pronaszki

Nazwisko ZBIGNIEWA PRONASZKI znane jest każdemu kulturalnemu Polakowi. Jego malarstwo wciąż żywe i zmieniające się, może być przykładem bezkompromisowego stosunku do życia i sztuki. Włączone ściśle w nurt współczesnych wyraża bujną indywidualność artysty, który nie poddaje się żadnemu z modnych, aktualnie „obowiązkowych” kierunków, tylko przetwarza je mocą własnego talentu i oryginalnej, silnej i barcznej osobistej wyobraźni twórczej.

Malarstwo Zbigniewa Pronaszki nie należy do żadnej „szkoły” ani do żadnej „grupy”. Jest bardzo nowoczesne — a więc związane silnymi węzłami z wieloletnią problematyką plastyczną ZBIGNIEWA PRONASZKI TAKŻE POSTIMPRESJONIZMU I MODERNIZMU. Jest wynikiem wieloletnich studiów (w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, potem we Włoszech i w Paryżu), głębokiej kultury plastycznej, którą nabywa się przez częste obcowanie z arcydziełami malarstwa, gromadzonymi w muzeach europejskich, — no i przede wszystkim, talentu.

Na zorganizowanych już po wojnie „Salonach” ogólnopolskich Zbigniew Pronaszko wystawił szereg swoich pędzli: martwych natur, portretów i kompozycji oraz cykl nasyconych kolorem, imponujących wirtuozerią trudnych, za-

skakujących zestawień barwnych portretów — kompozycji; cykl rozpoczął światnym wprost, ukazaniem na pierwszym Salonie w Krakowie „GITARY”.



STA” i zakupionym z Salonu warszawskiego przez Bierut „PORTRETEM POETY”.

Pracownia Zbigniewa Pronaszki znajduje się w gmachu krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, której jest profesorem. Okna jej wychodzą na Plac Matejki, w tej chwili oświetlony słońcem. Na niewysokim podium w środku pracowni czeka ustawiona „martwa natu-

ra”. Ale nie, to nie martwa natura, te kolorowe teatralne rekwizyty, barwne draperie, wielki kapeluszy o dziwnym kształcie, przybrana wstążkami gitara — ożywił w chwili malowania model człowieka, który jest najczęstszym i, jak dotąd ulubionym studium i tematem Zbigniewa Pronaszki.

— ZACHWYCAM SIĘ MALARSTWEM GRECKIM, PRYMITYWAMI WŁOSKIMI I SZKOŁĄ WENECKĄ — mówi prof. Pronaszko w odpowiedzi na moją prośbę o wywiad dla „Głosu Ludu” i pokazuje mi szereg pięknych, rzadkich w Polsce „lustracji”, których bezwzruszenia nie mogły oglądać chyba nawet zupełni laicy.

— A pana ostatnie zainteresowania? — PASJONUJE MNIE MALARSTWO DZIECI.

Teraz oglądam szereg „kompozycji” dzieł, malowniczych i wdzięcznych rysunków przeważnie kolorową kredką. Są wśród nich bagroty, są też dowody niezwyklej wrażliwości oka. Prof. Pronaszko tłumaczy mi z zapalem sens i wartość plastyczną poszczególnych obrazków. Kiedy staram się rozmowę naprowadzić na temat jego własnej sztuki, milknie.

— STARAM SIĘ MALOWAĆ ZGODNIE Z TYM, JAK SOBIE WYOBRAZAM MALARSTWO — ale to jest bardzo trudne — mówi po chwili. — NIE UPRAWIAM ANI IMPRESJONIZMU, ANI POSTIMPRESJONIZMU, BO NIE LUBIĘ WRACAĆ DO ZUPY PO OBIEDZIE, A MIELISMY NA TEN OBIED JUŻ TYLE DANI: FOWIZM, KUBIZM, EKSPRESJONIZM, FORMIZM, FUTURYZM, SURREALIZM ETC... TYM, CO MI DOKUCZA, ŻE MALUJĘ CIĄGLE GITARYSTÓW I GITARY, OBIĘCUE W NAJBLIŻSZYM CZASIE ZMIENIĆ GITARĘ NA MANDOLINĘ — kończy żartobliwie, widząc, że obserwuje przygotowane do malowania rekwizyty i zerkam niedyskretnie w stronę rozpoczętego i odwróconego na sztaludze półna.

— Dziękuję za ten krótki wywiad i za podarowany dla czytelników „Głosu Ludu” rysunek — auto — portret artysty.

H. WIEL.

KTO OTRZYMA nagrodę „Odrodzenia”

W rocznicę ogłoszenia Manifestu Lipcowego PKWN przynajmniej zostanie również w tym roku nagroda „Odrodzenia”, najpoważniejsza z naszych nagród literackich. Wysokość nagrody w obecnym roku wynosi 250.000 złotych. Członkami jury są: MARIA DĄBROWSKA, ANNA KOWALSKA (WROCŁAW), LEON KRUCZKOWSKI, WACŁAW KUBACKI (POZNAŃ), JAN PARANDOWSKI (LUBLIN), STANISŁAW PIGON (KRAKÓW) ORAZ REDAKTOR „ODRODZENIA” KAROL KUCZYŁKO.

Nagrodę przysługującą jest za dzieło, napisane prozą po 1939 r. Słaby ruch wydawniczy i brak rewelacyjnych utworów sprawia, że kandydatów do tegorocznej nagrody nie może być wielu. Najpoważniejszą, według nas, pozycję (które mogą być brane pod uwagę) to: „WZGLĘDY ŻYCIA” i „MEDALIONY” ZOFII NALKOWSKIEJ oraz „STARA CEGIELNIA” lub „NOWA MIŁOŚĆ” JAROSŁAWA IWASZKIEWICZA. Z młodszych autorów, którzy sąsiadują na szczytach wyróżnienia, wchodzi w rachubę KSIAŻY PRUSZYŃSKI za „TRZYNAŚCIE OPOWIEŚCI” oraz JERZY ANDRZEJEWSKI za śmiałą powieść „ZARAZ PO WOJNIE”.

Na te oraz żywego i zasługującego na uwagę napływu do literatury samorodnych talentów obłopolskich i robotniczych i w związku z brakiem wybitniejszych pozycji produkcji zawodowych literatów, wydaje się nam, że tegoroczną nagrodę „Odrodzenia” mogłyby otrzymać JOZEF POGAN za „UGORY” lub JULIAN GAŁAJ za „MYSTKOWICE, WIOSNA MAŁA”.

trza. Problematyka tych utworów, związana z sensem przeobrażeń, jakie dokonują się w ludziach pod wpływem wydarzeń, jest jednak wyraźna i nie kłóci się z kształtem artystycznym.

KAZIMIERZ Z. SKIERSKI

Spod znaku realizmu wychodzi również Kazimierz Zenon Skierski ze swymi opowiadaniem „Sztuka umierania” (***). I tutaj wysilek kształtowania utworów pod kątem uderzającej autora w rzeczywistości problematyki jest wyraźny i uwieczniony udatnym osiągnięciem.

Cztery opowiadania Skierskiego mówią właśnie o trudnej sztuce umierania, którą przyswoić musieli sobie ludzie żyjący pod niemieckim terrorem okupacyjnym występujący do walki z nim. Autor wybiera z rzeczywistości okupacyjnej momenty o szczególnym naskłonu dramatycznym, momenty, wymagające największego hartu duchowego, decydujące o możliwości upodlenia lub zachowania godności. Postaci Skierskiego, nie idealizowane bynajmniej na bohaterów, posiadają ten hart. To odbiera tym opowiadaniom, osnutym na mitykach wyjątkowo tragicznych, akcent przynębiający. Wrażenie zachowane w strasznej próbie godności ludzkiej jest silniejsza nad tragizm losu, który był nieunikniony, a który przecież nie zdołał zlać małą jednostki.

Skierski jest wytrwałym pisarzem, umie komponować swoje opowiadania, wydobywać dramatyzm akcji, ceniąc psychologię swoich postaci. „Sztuka umierania” jest jedną z najlepszych książek na tematy okupacyjne.

KAZIMIERZ BRANDYS

Kazimierz Brandys znany jest jako autor świetnej opowieści o okupacyjnej Warszawie „Miasto niepokonane”. Paradoksalnym trafem warunków wydawniczych, „Miasto niepokonane”, drugi jego utwór, zostało wydane pół roku później, niż pierwsza jego powieść „Drewniany konik” (****). Debiut Brandysa nie dorównuje „Miastu niepokonanemu”, nie mniej jednak jest to interesująca, chociaż zawiła, próba ujęcia materiału okupacyjnego nie na surowo, ale przetworzenia go w koncepcję literacką.

*** K. Z. Skierski: „Sztuka umierania”. Nowe. Nakł. Skis. S. Kamińskiego. Kraków, str. 183.

**** Kazimierz Brandys: „Drewniany konik”. Powieść. Sp. Wyd. „Czytelnik”. Warszawa, str. 231.

Próba ta ma charakter satyryczny. Sprowadzało to zaskakanie autora za to, że taki temat, jak okupacja, ujmując demaskatorsko satyrycznych ramach. Atak ten, podyktowany uczuciowym stosunkiem do przeżytych lat, nie jest słuszny. Okupacja miała przecież nie tylko bohaterskie pompaty, Brandys zresztą wyraźnie zacieśnia zakres swojej analizy do zjawisk, które sam z góry określa jako negatywne, a które nawet przy pewnym wyświeśleniu satyrycznym nie są bynajmniej nieprawdopodobne.

Powieść ujęta jest w formie pamiętnika rentiera, który żyje tylko przeszłością i nie umie nawet w obliczu wstrząsających wydarzeń przełamać wpojonej przez środowisko i wychowanie postawy bierności wobec świata. Jest to człowiek, któremu w młodości dano gotowy schemat myślenia o świecie, którego nazywano kukłą poruszającą się jedynie dzięki mechanizmowi wpojonych nawyków.

Ten człowiek, jak i inni, żyje również strachem pod terrorem okupacyjnym i pragnie za wszelką cenę ocalić życie. Wydarzenia jednak każą mu zastanawiać się. Dochodzi nawet do uświadomienia sobie pytania: „Włóczęgo czy ja, ocalały cudem z tyłu piekła, po to zapewne, by ujrzyć naocznie zagładę świata, z którego wyrosłem?” Dochodzi do wniosku, że „było by bardziej zaszczytne, gdybyśmy potrafili się oddać dążeniom przetrzaskającym życie i śmierć”.

Nie się jednak w jego życiu nie zmienia. Nie potrafi bowiem dojrzeć w rzeczywistości tego, co jest jej istotą. W dzieciństwie przyzwyczajono go do posłusznego przesładywania godzinami na drewnianym koniku. I życie jego zostało takim niewolniczym przywiązaniem do drewnianego konia nawiązków. Jedyną zerknięcie z rzeczywistością, zerknięcie narzucone zresztą zzewnątrz, to udział w konspiracyjnym posiedzeniu fikcyjnych działaczy Oko. Przywódca, młody, w charakterze rzekomego delegata centrali pokrył tego nadużycia. Jedyna rola do odegrania okazała się więc znowu tylko rolę jeźdźcy posadzonego na drewnianym koniku.

Analiza Brandysa, zawiła w początku powieści, tłumaczy się przy końcu całkiem wyraźnie jako analiza egzystencji człowieka, który przechodzi przez życie, nie będąc właściwie człowiekiem.

szys pisanych po francusku. Gdy mu powiedziałem, że pragnę poznać poezję arabską, nie okazał zdziwienia. Okazał obojętność i uczynność. Przyszedł odnieść z biblioteki przekłady francuskie. Ale nieskładnie mu się o tym mówiło. Chciałem nawigować: Almoienabi, Szanfar, „Laki”. Nie okazywał zdziwienia. Okazał obojętność, zresztą nie wiedział.

Sądziłem: kandydat na renegata, pisze wiersze po francusku, wyrzeka się arabszczyzny. Może te zagadnienia sprawiły mu przykrość. Chociaż tu właściwie nie spotyka się renegatów.

Młody poeta spełnił przyrzeczenie: następnego dnia przyniósł mi francuskie przekłady z poezji... perskiej.

I tak zostało. Wielokrotnie pytałem Arabów i miejscowych Francuzów: jak jest z poezją arabską? Każdy był po trochu zdziwiony, jakbym pytał o królową afgerską. Jest, zapewne jest, trzeba szukać w bibliotekach. A w bibliotekach podają poezję perską, turecką, japońską, chińską.

„Zapewne jest!” — twierdzą rozmówcy. Oto księga: antologia literatury marokańskiej, arabskiej i berberyjskiej. Znowu zawód: poezję reprezentują tylko pieśni ludowe. Wpę jak jest z poezją arabską? Zdaje się, że jej nie ma. Ale być może żyje w ukryciu, zamaskowana pieśnią ludową. Jeżeli żyje, jest trudno uchwytana.

To wydaje się pewne, że najszczytniejszą poezją marzeń tego ludu jest handel.

O czym duma w młokieniu pięćdziesięciu pustynnych Arabów w zamyślenie kawiarence? Sądząc z ich ekstaz handlowych, można podejrzewać, że marzą o czarodziejskich aktach kupna - sprzedaży. Może sprzedają pieasek z pustynnych domów dla wagę złota? Może wodę z umerowanych Uedów zamieniają na banknoty.

Każdy Arab jest kupcem, jeżeli nie w rzeczywistości, to w głębi swych zainteresowań, u korzeni najistotniejszych podmiot swej fantazji. Handel — to wzniosłość, niemal rodzaj posłannictwa, zajęcie uszlachetniające, w każdym razie nacezone. Być kupcem — znaczy być pełnym człowiekiem. Kupiec — to tak, jak gdzie indziej nobil, patryjczyk, szlachcic.

Groteskowe formy tego arystokratyzmu można zauważyć w każdym zaułku arabskiego miasteczka. Wszędzie można spotkać takiego „szlachcika na zagrodzie”, który za żadną cenę nie pozwala się zdeklasować i musi do końca życia utrzymać się na zaszczytnym stanowisku kupca. Nie może stracić „herbu”.

Mój dziadek jest kupcem — na pewno powie każda Zaja arabska. A ów dziadek, stary niedoługa, codziennie wychodzi na swoje stanowisko kupieckie w zaułku, w rynsztoku, pod bramą. I tam pozostaje od rana do nocy ze swoim towarem.

Proszę spojrzeć na ten towar: Stary garnek lub zardzewiała puszka, takich wiele leży na każdym śmietniku; łachman, który służył jako ścierka kilku pokoleniom, nadłamała łyżka, kilka guzików różnego kształtu i wielkości oraz inne podobne drobiazgi nie z tego i nie dla tego świata.

Oczywiście ten „kupiec”, zajmujący stanowisko na brzeźku chodnika w kącie arabskiej, czyni to nie tylko z przesądów, ale także z własnej namietności i zamięłowania.

Siedząc od rana do nocy zapewne nie czeka na realnego nabywcę. Marzy o wzniosłych czynach handlowych, których poskakiły mu losy. Ale nie pozwala się zdeklasować. Ciągłe poddaje się złudzeniom. Marzy sen z tysiąca i jednej nocy: że nagle jutro zjawi się w jego „sklepie” nabywca i kupi stary guzik.

Jeżeli istotnie zdarzy się kupcowi szczęśliwy dzień i przeprowadzona zostaje podobna transakcja, powstaje wielkie święto, rzecz mitów rodzinnych, godnych kronik domowej. Sprzedaj guzik, a więc ciagle jest rzeczywistym kupcem, nie stracił tytułu.

Może w tym streszcza się najważniejsza kwestia arabska: namietność doprowadzona do jednostki, granicząca ze zwyrodnieniem. Lecz nie wiadomo, czy z niej wynika półśmiertelne orawie uspienie ludu, ciągnące się poprzez stulecia, czy — przeciwnie — ona jeszcze utrzymuje przy życiu lud jany przez pustynię.

STANISŁAW CZERNIEK

- Dzień dobry.
- Dzień dobry.
- Nos w sos — mówi Zaja.
- ?
- Tak?
- Tak.
- Zupa z trupa — mówi dalej.
- Tak, tak.
- Dziewczyna jak malina.
- Tak, tak.
- Zaja już nie dziewczyna.
- Nie?
- Zaja ma męża.
- Tak?
- Tak.
- Do widzenia.
- Do widzenia.

Zaja posiada zdolności lingwistyczne, jak wielu Arabów. Ale przytoczona gadalność Zai nie jest przykładowa, raczej wyjątkowa, jak jej niebieskie oczy, jeszcze nie przetrwawiona przez pustynię jakaś pozostałość wandaliska.

Miejscowi Europejczycy nie cenią Arabów. Taki nałaz systemu kolonialnego. A jednak mimo wszystko jest jakaś wartość w tym ludzie. Uważam za wartość ich milczenie, tajemnicze i pustynne, jak martwa góra Uedu. Niekoniecznie ma to oznaczać zapowiedź śmierci. Może to sen długotrwały.

Wreszcie ich chłma, wynikająca z naturalnego poczucia godności tego krzywdzonego przez pustynię i najeżdżców ludu. Jakiś niebanalny arystokratyzm tych proletariatu, też raczej dzieło pustyni, nie dzieł, chociaż i historycznie można by go uzasadnić. Potomkowie patrycjatu kartagińskiego, który już przed wiekami mógł mówić o sobie: wiemy co to jest świat, — wiemy, co to jest najwyższe bogactwo. Potomkowie nobliów — rzymskich, jakkolwiek byliby pod względem prawa ich łoża.

Do czasów obecnych zachowały się tu pozostałości domów rzymskich. Ich mozaikowe posadzki nie różnią się od dzisiejszych podłóg w mieszkaniach arabskich. I po-

dobnie w postawie niejednego pustynnego pasterza kóz i owiec zachowała się przysłowiowa duma rzymskiego nobila.

Pustynia i bieg losów rzucali na mogiły jednych władców — grobowce następnych. Wódzów i naczelników wandalich, następnych Rzymian, zaspłki wielkorządy i urzędnicy bizantyjscy. Potem przybyli przedstawiciele kaha z mnóstwem właściwych Arabów, którzy zmieszani z zastanym rozwtorem, dopuścili znowu do niego pewien dopływ żydowski i turecki.

„Coś” w tym jest. I czegoś temu brakuje. Poważne poczucie tubylcze: odrębność wskazuje, że autochtoni nie zrezygnowali z życia. Czerwony fez lub biały zawój noszone są z zamięniem, nawet gdy tubylcy przyjeżdżają strój europejski lub mundur urzędnika. Wyrazy dumy i wiary w przyszłość.

Ale czegoś temu poważnie brakuje. I nie wiadomo, na czym polega ten brak.

Taki lud, jak drzewo, które nie kwitnie. Lud zmarłego języka. Bo właśnie jego język nie zakwitła. Ten język, kwitnący przed wiekami, gdy lud był potęgą. Kwiaty były ciekawe. Dziś nie kwitnie. Martwieje? Przeżmienia się w Ued?

Lud, który nie ma żywej poezji. Nie ma? Zdaje się, że nie ma. Może jest, tylko nikt o niej nie wie. Może tajemniczo ukryta, jak domki - budki pod płotami buginwili. Kwiaty były ciekawe. Dziś nie kwitnie. Martwieje? Przeżmienia się w Ued?

W każdym razie trudno o niej wiedzieć. Rzecz niezrozumiała dla każdego, kto myśli sprawdzianami Europy. W Europie nie ma narodu bez żywej poezji. Nawet wymierające, wybijane narody, jak Serbo - Łużycanie, do ostatniej chwili życia kwitną poezją jak mogą. Poetę z potrzebą codzienną, jeżeli nie całej grupy, to liczących jednostek. Europejczyk może radeo czyta poezję, ale ma ją we krwi, nie umie myśleć bez kategorii poetyckich.

A u Arabów inaczej: próby poszukiwania poezji arabskiej kończą się groteskowo. „Jest tu jeden poeta arabski” — wskazano mi. Młody Arab, kandydat na nauczyciela szkół średnich, istotnie okazał się poetą. Z chęcią przyniósł mi tomik wierszy.

naszych portów

POŁOWY DALEKOMORSKIE W CZERWCU

Połowy dalekomorskie w ubiegłym miesiącu według najnowszych obliczeń dostarczyły Połose dochodu ponad 9 milionów złotych, taką bowiem wartość przedstawiały złowione ryby w ilości 348 tysięcy kg. Ryby te zostały złowione przez siedem trawlerów dalekomorskich.

RYBA MROZONA

Ze względu na istnienie w okresie letnim trudności transportu ryb morskich w głąb kraju, wywołane panującymi upałami, część złowionych ryb podlega na Wybrzeżu zamrożeniu. W ciągu ostatniego miesiąca zamrożono 130 tysięcy kg ryb, z czego 33.930 kg filetów dorszowych w kostkach.

WZMOŻONY RUCH REPARACYJNY Z ZACHODU

W czerwcu do portów polskich w ujęciu Wisły wpłynęło 24 statki, w tym 7 dużych transportowców z repatriantami z Zachodu.

Statki te przywiozły 9.776 osób, w tym 9.458 mężczyzn, 208 kobiet i 100 dzieci.

RUCH W PORCIE GDANSKIM

W dniu 17 lipca do portu gdańskiego weszło 8 statków, 7 z nich przywiozły po ładunki węgla, tylko szwedzki S/S „Hedda” przywiozł 2.488 ton rudy żelaznej z Czechosłowacji. Z portu tego dnia wyszło 7 statków z ładunkami węgla. Największe ładunki zabierał grecki S/S Orion — 7.452 tony i norweski S/S „Asbjørn” 7.603 tony. Poza tym węgla zabral holenderski parowiec „Zeehand” — 3.872, duński „Rikka Skou” — 2.399 i duński „Hedda Lau” — 1.650 ton.

PRACA PORTU GDANSKIEGO

Firma maklerska „Agmor” wyładowuje w Gdyni ładunek tranzytowy makulatury, który w dniu 17 bm. przywiozł ze Szwecji statek norweski „Rojo”. W tym samym dniu wyszedł na Błoki Wschód polski statek „Opole”, zabierając około 2.000 ton naszego cukru, wzorowe partie różnych szkieł, oraz mebli biurowych. Załadowane węgla na statki wyniosło w tym dniu około 10.000 ton.

JALOWICE ZE SZWECJI

W najbliższym czasie ze Szwecji nadjeżdżają do Polski 2.300 szt. jalowiczy, zakupionych dla potrzeb hodowlanych. Nadejdą jalowicze rasy czerwonej — szwedzkiej i czerwono-białej, niżej, ponadto 20 buhajów. 17 bm. do portu gdańskiego wszedł duński statek „Markur” z jalowkami duńskimi w ilości 380 sztuk.

Z frontu waki ze spekulacją

Coraz więcej rzetelnych kupców

W dniu 17 lipca kontrolerzy społeczni ruszyli do kontroli sklepów na Wybrzeżu, współdziałając z Biurem Ochrony Skarbowej i Komisją Specjalną.

W GDYNII i ORŁOWIE działało 8 ekip kontrolnych, które skontrolowały

Z TEATROWI

TEATRY

MIEJSKI „Wybrzeże”. Gdynia, Plac Grunwaldzki godz. 19.30 — „TRASA” Sztuka K. Barnasa w reż. Iwo Galla.
AKTORÓW — Gdynia, Skwer Kosciuszki 12, godz. 20 — „CIEŃ NICODEMIEGO”, w reżyserii Halacinskiej, z Kira Potowską.
AKTORÓW — Sopot, Rokosowskiego 41, godz. 20 — „Hau, Hau” z J. Bukowskim.

REPERTUAR KIN

GDYNIA — „Warszawa” — Marsylianka.
„Atlantyk” — Skandal, „Dom Mar. Woj.” — Triumf młodoci.
GRABOWEK — „Fala” — Wielki Walc.
CHYLONIA — „Promień” — Twardzi ludzie.
SOPOT — „Bałtyk” — Wesoly pensjonat.
„Polonia” — Robin Hood.
GDANSK — „Światowid” — Czarodziejski kwiat.
TCZEWA — „Wista” — Młodość Tomasa Edisona.
WRZESZCZ — „Capitol” — Serenada w dolinie słońca.
„Bajka” — W okowach lodu.
PUCK — „Mewa” — Historia jednego fraka.
OLIWA — „Polonia” — Twardzi ludzie.
WEJHEROWO — „Świt” — Pani minister tancerzy.
LEBORK — „Frogata” — Elwira Madigan.

WYSTAWY

Wystawa Państw. Wyższej Szkoły Sztuk Pięknych w Sopocie — mieści się w budynkach Szkoły 1) w „Pawilonie Sztuki” przy ul. Powstańców Warszawy, obok Grand Hotelu (malarstwo), 2) przy ul. Westerplatte 24 i 28 (rzeźba i architektura wnętrz). Otwarta codziennie w godz. od 10 — 18. Wstęp bezpłatny.

Wystawa pt. „Książka o morzu” otwarta jest w Bibliotece Miejskiej w Gdańsku (ul. Wałowa nr 16) od dnia 30.6 w godzinach od 9 — 18, w soboty od 9 — 13.

Wystawa pt. „Książka o morzu” otwarta jest w Bibliotece Miejskiej w Gdańsku (ul. Wałowa nr 16) od dnia 30.6 w godzinach od 9 — 18, w soboty od 9 — 13.

CENNIK OGŁOSZEŃ

dla „GŁOSU WYBRZEŻA”
W tekście: 1 mm x 1 szp. do 100 mm — 15 zł, 1 mm x 1 szp. od 101 do 200 mm — 20 zł, 1 mm x 1 szp. od 201 do 300 mm — 25 zł, 1 mm x 1 szp. od 301 do 400 mm — 30 zł, 1 mm x 1 szp. od 401 do 500 mm — 35 zł, 1 mm x 1 szp. od 501 do 600 mm — 40 zł, 1 mm x 1 szp. od 601 do 700 mm — 45 zł, 1 mm x 1 szp. od 701 do 800 mm — 50 zł, 1 mm x 1 szp. od 801 do 900 mm — 55 zł, 1 mm x 1 szp. od 901 do 1000 mm — 60 zł.
Za tekstem: 1 mm x 1 szp. do 100 mm — 35 zł, 1 mm x 1 szp. od 101 do 200 mm — 40 zł, 1 mm x 1 szp. od 201 do 300 mm — 45 zł, 1 mm x 1 szp. od 301 do 400 mm — 50 zł, 1 mm x 1 szp. od 401 do 500 mm — 55 zł, 1 mm x 1 szp. od 501 do 600 mm — 60 zł, 1 mm x 1 szp. od 601 do 700 mm — 65 zł, 1 mm x 1 szp. od 701 do 800 mm — 70 zł, 1 mm x 1 szp. od 801 do 900 mm — 75 zł, 1 mm x 1 szp. od 901 do 1000 mm — 80 zł.
Drobne: 1 mm x 1 szp. do 100 mm — 10 zł, 1 mm x 1 szp. od 101 do 200 mm — 15 zł, 1 mm x 1 szp. od 201 do 300 mm — 20 zł, 1 mm x 1 szp. od 301 do 400 mm — 25 zł, 1 mm x 1 szp. od 401 do 500 mm — 30 zł, 1 mm x 1 szp. od 501 do 600 mm — 35 zł, 1 mm x 1 szp. od 601 do 700 mm — 40 zł, 1 mm x 1 szp. od 701 do 800 mm — 45 zł, 1 mm x 1 szp. od 801 do 900 mm — 50 zł, 1 mm x 1 szp. od 901 do 1000 mm — 55 zł.
Nekrologi: 1 mm x 1 szp. do 50 mm — 10 zł, 1 mm x 1 szp. od 51 do 100 mm — 15 zł, 1 mm x 1 szp. od 101 do 150 mm — 20 zł, 1 mm x 1 szp. od 151 do 200 mm — 25 zł, 1 mm x 1 szp. od 201 do 300 mm — 30 zł, 1 mm x 1 szp. od 301 do 400 mm — 35 zł, 1 mm x 1 szp. od 401 do 500 mm — 40 zł, 1 mm x 1 szp. od 501 do 600 mm — 45 zł, 1 mm x 1 szp. od 601 do 700 mm — 50 zł, 1 mm x 1 szp. od 701 do 800 mm — 55 zł, 1 mm x 1 szp. od 801 do 900 mm — 60 zł, 1 mm x 1 szp. od 901 do 1000 mm — 65 zł.
Adres Redakcji i Administracji: Gdańsk — Plac Armii Czerwonej 1, tel. 315-72.
Gdynia — ul. Świętojańska 4, tel. 224-65.

B-31-991

Trzy dni tranzakcji handlowych na Międzynarodowych Targach Gdańskich

Pierwsze trzy dni Międzynarodowych Targów Gdańskich będą poświęcone całkowicie nawiązaniu stosunków gospodarczych pomiędzy wystawcami a odbiorcami. Spodziewany liczny zjazd delegacji zagranicznych importerów, zapowiedziane wycieczki specjalne z szeregu krajów, zmuszają dyrekcję Międzynarodowych Targów Gdańskich do wprowadzenia pewnych klauzul, niepraktykowanych dotąd w Polsce. A mianowicie w dniach 2, 3 i 4 sierpnia br. na teren Targów wycieczki nielachowe, a w szczególności szkolne, wojskowe itp. nie będą wpuszczane. Wtedy też nie będą ważne wszelkie bilety ulgowe i zbiorowe. Pożądane jest, aby w ciągu pierwszych trzech dni młodzież i dzieci wstrzymały się od zwiedzania Targów.

Wobec spodziewanego przyjazdu na Targi kilkudziesięciu tysięcy ludzi, społeczeństwo Wybrzeża samo powinno trzymać się zasady, że pierwsze dni poświęcone mają być wyłącznie dokonywaniu interesów.

Zarząd Międzynarodowych Targów Gdańskich uprasza wszelkie wycieczki grupowe oraz delegacje, nie mające charakteru gospodarczego, aby uprzednio porozumiewały się z Biurem Kwaterunkowym i Kierownictwem ruchu w sprawie ustalenia najdogodniejszych terminów przybycia na Międzynarodowe Targi Gdańskie.

WIELKI POKAZ MODY NA MTG

Zbliżające się Międzynarodowe Targi Gdańskie w Gdyni i Sopocie będą atrakcją nie tylko

Wybrzeże uczci wielką rocznicę

Progi m. p. o. u. w. i. e. l. o. r. o. z. e. n. i. a

Nowe świetlice, dekoracja zasłuż. robotnikk

21.7. Godz. 20.30. Capstrzyk z udziałem orkiestry Mar. Woj. i organizacji młodzieżowych. Rozpalenie ognisk.

22.7. Godz. 8. Pobudka oddziałów ZHP. Godz. 9. Nabożeństwo w kościele NMP, odsłonięcie odnalezionego pamiętnika tablicy ku czci Abrahama. Dekoracja zasłużonych matek. Godz. 10.30. Zawody piłki nożnej na Stadionie Miejskim. Po południu o godz. 15. koncert orkiestry Mar. Woj. na placu Grunwaldzkim. Godz. 16.30. Popisy artystyczne młodzieży. Zabawa ludowa uroczysta występami artystów scen polskich.

GDYNIA — ORŁOWO
22 bm. godz. 10: nabożeństwo, przysięga młodego rocznika Mar. Woj., defilada, obiad żołnierski. Godz. 16: zabawa ludowa na moło.
SOPOT
21 bm. godz. 20.30. Capstrzyk przy współudziale Mar. Woj. i org. społecz-

nych, godz. 21.30. zapalenie ogniska na moło, śpiewy, deklamacje oraz rozpalenie ognisk za łazienkami północnymi i południowymi.

22 bm. Zawody pływackie na moło o godz. 10. Godz. 16, zabawa na moło. Godz. 16.45. popisy młodzieży, koncert orkiestry, taniec, godz. 19, Opera Leśna — koncert Filharmonii z udziałem solistów poprzedzony przemówieniami.

W czasie Święta Odrodzenia oczekuje robotników Wybrzeża wiele radosnych chwil. Związek Zawodowy Chemików zainicjował otwarcie świetlic robotniczych w wielu zakładach chemicznych jak. Państwowa Farbiarnia i Pralnia Chemiczna nr 1 na Oruni, Państwowa Fabryka Tłenu i Acetylenu, Fabryka Kwasu Siarkowego przy Kanale Kaszubskim, Fabryka Proszku i Srodków do prania w Oliwie, Fabryka Lakierów i Farb Drukarskich w Oliwie. Otwarcie nowych świetlic będzie połączone ze specjalnie przygotowanymi występami artystycznymi zespołów fabrycznych.

W ramach wielkich uroczystości sportowych na Stadionie Miejskim, we Wrzeszczu odbędzie się między innymi odznaczenie najlepszych pracowników instytucji Wybrzeża, którzy się wyróżnili w młodzieżowym wyścigu pracy. Odznaczonych zostanie 120 osób, w tym 37 kobiet. Odznaczeni otrzymają dyplomy uznania i podarunki.

W GDANSKU w kontroli wzięło udział 14 osób.

Mimo licznych protokołów, można śmiało powiedzieć, że na ogół sytuacja poprawia się. Coraz więcej jest kupców przestrzegających przepisów. Za przykład należytego prowadzenia handlu można postawić sklepy włókiennicze w Gdyni: Zielińskiego przy ul. 10 Lutego 13 i Boruina Rudolfa 10-go Lutego 15, w których komisje kontrolne znalazły wszystko w zupełnym porządku.

Nowe pożyteczne wydawnictwo

„Wybrzeże od Braniewa do Helu”

W ostatnich dniach ukazał się przewodnik turystyczny, zatytułowany „Wybrzeże od Braniewa do Helu”. Przewodnik ten, posiadający piękną szatę graficzną wydany na dobrym papierze, z licznymi interesującymi fotografiami, wprowadza czytelnika w krajozraz, życie i problemy Wybrzeża. Wiele ciekawych, dobrze zredagowanych krótkich opisów i reportaży, poznaje czytelnika z dwuletnią pracą redakcji polskiej na Wybrzeżu. Cały szereg map, ogłoszenia i alfabetyczne spisy instytucji działających we wszystkich miastach Wybrzeża, czynią z przewodnika książkę pożyteczną dla każdego interesującego się życiem Wybrzeża, a także dla przegodnego turysty.

Radio

Niedziela na fal 1339 m.
8.00 — 8.20 — Dziennik poranny. 8.20 — 8.30 — Program na dzień bieżący — lok. 8.30 — 9.00 — Audycja Związku Polskich rodzin radiowych — transmisja z Łodzi. 10.00 — 11.00 — Audycja regionalna. 12.05 — 13.30 — Poranne symfoniczne (z płyt) — w przerwie: 10 m. radiokoloru. 5 m. najciekawsze audycje przyszłego tygodnia. 13.30 — 13.40 — „Niemy po wojnie” — transmisja z Katowic. 13.40 — 14.25 — Audycja dla świetlic wiejskich. 1. słuchowiska. 2. odpowiedzi na listy 3. muzyka. 16.02 — 16.35 — „Głosie i muzyka”. 16.35 — 16.45 — Najciekawsze audycje przyszłego tygodnia — lok. 16.45 — 16.50 — Życia kulturalnego recenzja pisma Stefana i Leszczyca książki Stanisława Stanisławskiego pod tytułem „Dzieje chłopów w Polsce”. 16.50 — 17.00 — Audycja poetycka. 18.25 — 18.50 — Audycja rozrywkowa „Dziwny testament” — skecz według Kornela Makuszyńskiego radiofonizacja Mariana Szymaniaka. 18.50 — 18.58 — Audycja literacka. 19.00 — 19.30 — „U naszych przyjaciół” audycja słowno-muzyczna poświęcona Związkowi Radzieckiemu. 21.00 — 21.30 — Dziennik wieczorny. 22.05 — 22.15 — Muzyka z płyt. 23.00 — 23.10 — Ostatnie wiadomości dziennika radiowego.

NUMERY TELEFONÓW POGOTOWIA
Ubezpieczalni Społecznej Gdańsk 42-150
Miejskie Gdańsk 31-111.

NUMERY TELEFONÓW STRAŻY POŻARNEJ
Gdańsk — 31-334, 31-338.
Wrzeszcz — 41-332, 41-333, 42-264.
Orunia — 31-336
Oliwa — 52-622
Nowy Port — 42-222



Prace przy budowie pomostów na Łąki Gdańskie

Kronika Wybrzeża

CO POŁTOREJ GODZINY RODZI SIĘ W GDANSKU DZIECKO

Najlepszym dowodem stabilizacji życia na Wybrzeżu jest ilość małżeństw, która z miesiąca na miesiąc zwiększa się. W maju br. zostało zawartych 167 związków małżeńskich, podczas gdy w tym samym czasie roku ub. zawarto ich zaledwie 84. Równocześnie zwiększyła się liczba urodzeń. Przeciętnie co półtorej godziny na Wybrzeżu przybywa nowy mały obywatel. Ogólnie w maju br. urodziło się 450 dzieci, podczas gdy w roku ub. 247 dzieci. Przrost naturalny w stosunku do zgonów 3:1.

LEKTORATY JĘZYKA FRANCUSKIEGO NA WYBRZEŻU

Staraniem Generalnego Konsula Francji w Gdańsku p. Peretti wkrótce przybędzie z Francji do Gdańska lektor języka francuskiego, który będzie wykładał na wyższych uczelniach Wybrzeża. W terminie późniejszym przewidziany jest przyjazd drugiego lektora języka francuskiego, który ma wykładać w szkołach powszechnych.

LETNIE OBOZY HARCERSKIE

Staraniem hufca kwidzińskiego powstają na terenie powiatu letnie obozy harcerskie. Obozy mają charakter szkoleniowy i wypoczynkowy. W obozie szkoleniowym w Kleczewie harcerze zagospodarowali się wzorowo.

Rozporządzają oni siedmioma namiotami większymi i 2 mniejszymi. Centralna akcja szkoleniowa i instruktorska trwać będzie w czasie od 25 lipca do 10 sierpnia br.

NA POWODZIAN

Związek Zawodowy Pracowników Samorządowych w Kwidzynie przekazał na powodzian sumę 10.000 zł uzyskaną z odbytej niedawno zabawy.

PIERWSZE ZAWODY KONNE W SOPOCIE

W niedzielę dnia 20 bm. w Sopocie na placu sportowym odbędzie się pierwsze na Wybrzeżu zawody konne (konkurs hipiczny) z udziałem najlepszych jeźdźców-oficerów kawalerii Wojska Polskiego. Zawody wzбудziły duże zainteresowanie mieszkańców Wybrzeża.

KURSY DLA CZŁONKIN LIGI KOBIET

Z dniem 1 sierpnia Zarząd Wojewódzki Społeczno-Obywatelskiej Ligi Kobiet w Gdańsku organizuje dla członkin Ligi kursy kroju i szycia, gospodarstwa domowego oraz przygotowania przetworów zimowych.

Opłata za poszczególny kurs wynosi 1.500 zł, wpisowe 100 zł. Zapisy, które trwać będą do 31 lipca, przyjmuje sekretariat Zarządu Wojewódzkiego Ligi Kobiet w Gdańsku, przy ul. Rokossowskiego 25 od godz. 9 do 15.



POLACY Z DANII ODWIEDZĄ TARGI GDANSKIE

W okresie Targów Gdańskich przybędzie na Wybrzeże wycieczka Związku Polaków w Danii pod przewodnictwem ob. Władysława Maślaka, prezesa kopenhaskiego Związku Polaków w Danii. Wycieczka po zwiedzeniu Targów i krótkim pobycie na Wybrzeżu zaznajomi się z odbudową stolicy i pracą w polskich ośrodkach przemysłowych.

Przodownicy w pracy na Wybrzeżu

Tow. Lewandowski uruchamia dźwigi

Po żelaznych drabinach dostajemy się do komory rozdzielczej dźwigu, w której pracuje tow. JOZEF LEWANDOWSKI. Zastajemy go właśnie podczas naprawy mechanizmu, uruchamiającego

windy. Tow. Lewandowski 6mi krótką fajkę i nie ma nawet czasu na nas spojrzeć. Jednakże sekretarz rady zakładowej Tow. STANKIEWICZ odciąga go na chwilę od zajęć. Po wyjaśnieniu



Tow. Lewandowski przy pracy

naszej prośby tow. Lewandowski opowiada o swoim życiu.

Pochodzi z Lubawy. Pracował tam przez szereg lat w warsztatach ślusarskich i dopiero wojna wygnała go z rodzinnego miasta. Po tułaczce w wielu obozach jak Orianienburg, Drezdenko i innych powrócił do rodzinnego miasta, gdzie zastał tylko ruiny i zgłiszcz. Przesiedlił się na Ziemię Odzyskaną. Tu w Gdańsku od razu rozpoczął pracę w porcie przy remoncie dźwigów w dziale przeładunków morskiego oddziału CZPPW.

Tu też poznał się z ideą naszej partii i wkrótce stał się czynnym jej członkiem, pracującym aktywnie w kole i wśród bezpartyjnych robotników. Z dumą opowiada o swojej robocie. Pracował niejednokrotnie po 20 godzin dziennie, gdyż tego wymagała chwila.

Dzięki jego pracy można było rozpocząć regularne przeładunki. Wzrosła również wydajność. Stare graty, wielokrotnie naprawiane i pracujące przy maksymalnym napięciu, psują się bardzo często. Właśnie od tow. Lewandowskiego zależy, aby czas przerwy w robocie dźwigów skrócić do minimum. Każda minuta jest droga i tow. Lewandowski zdaje sobie z tego doskonale sprawę. Dziś nawaliła „dsemka” i trzeba będzie ją puścić co najmniej za dwie godziny, gdyż na tę godzinę przypłyła ma statek, który nie może czekać na ładunek. Tow. Lewandowski z robotą upora się na pewno na czas, gdyż jak sam mówi, tylko wtedy czuje się w swoim żywiole, gdy dźwig jest w ruchu.

Zagrożone domy ratuje się zastrawkami

Domy położone przy ul. Parkowej we Wrzeszczu, a szczególnie grupa domów leżąca bliżej ul. Grunwaldzkiej, zostały silnie zagrożone przez znajdującą się tam wodę podkórnicą. W kilku domach wykryto poważne zarysowanie się ścian, powstałe przez zapadnięcie się fundamentów.

W obawie przed możliwą katastrofą, zarządzone komisję mieszkańców domów nr 1, 2 i 3, jak również przeniesiono Biura Izby Skarbowej. Wydział Techniczny Zarządu Miejskiego czyni starania o zabezpieczenie domów, przez stem powołanie i przez tzw. „zastrzki cementowe”, które zalewają powstałe szpary. W dalszym etapie prowadzone będzie obustronne palowanie fundamentów.

Sezon letni na Helu

Na półwyspie Helskim sezon letni jest już w pełni. Jastarnia, Hel, Jurata, Kuźnica, Władysławowo zaludniają się przybywającymi z całego kraju letnikami i turystami. Oprócz pensjonatów można uzyskać noclegi w cenie 200 zł za dobę w letniskowych domkach rybackich.

Zagadnienia komunikacyjne zostały całkowicie rozwiązane: 18 par pociągów dziennie łączy bezpośrednio półwysep z innymi miastami. Na szlaku morskim kursują stałe zespoły kutrów między Hel, Jastarnią, Juratą, Gdańskiem, Sopotem i Gdynią.

Z sali sądowej

Kara śmierci dla zbrodniarza niemieckiego

Sąd Okręgowy w Gdyni rozpatrywał w dniu 17 bm. sprawę DREWS Karola, urodzonego w r. 1903 w Grzybowie, w pow. kartuskim, oskarżonego o wroga działalność wobec narodu polskiego w okresie okupacji.

Drewns Karol, mimo że był podoficerem Wojska Polskiego, jeszcze przed wojną należał do „Jung Deutsche Partei” a następnie do tajnych organizacji hitlerowskich. Sporządził on

czarną listę Polaków, aktywnie pracujących na terenie Wybrzeża. W czasie okupacji ściśle współpracował z gestapo. Na skutek jego oskarżeń 9 Polaków zginęło w Piaśnicy, 10 zostało zamordowanych pod Krakowem, a około 120 Polaków zesłano do obozów koncentracyjnych.

Sąd skazał niemieckiego zbrodniarza na karę śmierci.

W tył zwrot od grobu... 2)

Rodzą się „Uzdrowiska Polskie”

„W Polsce nie sporządzono dotychczas planu uzdrowiskowo - turystycznego. Nie tknięto istoty tej sprawy, nie ma teoretycznego ustalenia porządku i metod pracy. Zagadnienie uzdrowisk i kurortów polskich, których — bądzmy zadowoleni — namnożyło się w stosunku do przedwojennego stanu, nie znalazło właściwego wyrazu, ani w trzy- ani w więcejletnim planie gospodarczym kraju.”

Taką diagnozę postawili niedawno w artykule „O naszych sprawach nad Bałtykiem”. W następnym art. pt. „Bija źródła zdrowia w Polsce” doszliśmy, zdaje się, kresu zjawiska, które jaskrawie wykreśla statystyka.

Jeden, dosłownie jeden procent narodu korzysta z urządzeń lecznictwa uzdrowiskowego. Dziewięćdziesiąt dziewięć procent społeczeństwa ani sobie zdaje sprawy, czym ostatecznie zagraża ten stan rzeczy przyszłości biologii i zdrowia i rozwoju ludzi w Polsce.

Gospodarowanie zdrowiem społecznym, obsługa aparatu zdrowotnego, eksploatacja źródeł naturalnych, organizacja wczasów i siły produkcyjnej — stanowią w nowoczesnym państwie taką oczywistość, że ani ją można omijać, ani zlekka szczydzić zbyć urzędowaniem.

Nie mamy w tych rzeczach — co prawda — doświadczenia i rutyny

czeskiej lub sowieckiej. Czyż jednak nie zaniedbaliśmy okazji poszuwania wzorów i przykrojenia ich do naszej sytuacji?

Organizacja naszego lecznictwa społecznego rozkłada się między wszystkie bodej ministerstwa, plus Fundusz Wczasów, plus Z.U.S., plus centra branżowe, plus stowarzyszenia, plus kluby, urzędy, partie, związki i związki.

W okresie dwóch miesięcy lata wszyscy wzajem po pięćdziesiąt, nby lecąc się i wypoczywając w kilku, niewiadomo skąd i po co „modnych” zdrojowiskach. Wtedy bowiem robią koleje, sanatoria, apteczki, lekarze, służba leśnicza, fabryki, urzędy, redakcje, sklepy, szpitale. A zważywszy, że przeciętne tak znikomy procent narodu to czyni. Cóż by się wtedy działo, gdyby — nie regulując tej sprawy w ciągu najbliższych dwóch, trzech lat — zaczęło się w ten sposób regenerować jeszcze, skromnie licząc, milion, dwa miliony ludzi?

Wniosek pierwszy. Urlopy trzeba rozłożyć w skali ogólnopństwowej na dziesięć miesięcy w roku. Kto to władny wykonać i kto powołać? „Fundusz Wczasów”, KC ZZ, ministerstwo — ale które?

Rdzeń gospodarki państwowej, to przemysł. Wiadomo, że wydajność, wzrost produkcji zależne są przede

wszystkim od ludzi, od robotnika. Zdrowie robotnika. Zdrowie robotnicze potraktujmy raz wreszcie śmiało i bez niedomówień, jako współczynnik kalkulacji handlowej.

Wniosek drugi. Robotnik musi się leczyć gdy już chory, leczyć nowocześnie. Trzeba jednak i to przede wszystkim zapobiegać chorobom zawodowym, pospolitym, niezawinionym. Profilaktyka zdrowotna w uzdrowiskach kalkuluje się oszczędnie, niż zastrzyk i przedśmiertna chirurgia.

Jakże w tej sprawie działa urząd? Kto przyjął koszty i odpowiedzialność za stan obecny i przyszły?

Chłop polski najnieekonomiczniej ze wszystkich zawodów rujnuje własne siły, a tym samym przynajmniej połowę społeczeństwa. Trzeba odeń odsunąć jak najdalej księżę wiatyk. Kto się tego podejmie: Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych, Ministerstwo Zdrowia, Ministerstwo Obrony Narodowej, czy Związek Samopomocy Chłopskiej?

Dalibam, długo byśmy stawiali mogli pytania, na razie bez odpowiedzi. Nie to wszakże naszym zadaniem, nie naszą sprawą również głowić się nad wypracowaniem projektu rozwiązania tych spraw.

Intencją naszą jest natomiast wywołać dyskusję zawodowców, poruszyć tak zwane czynniki właściwe i związki zawodowe, zainteresować ludzi pracy ich bezpośrednio dotyczącym problemem.

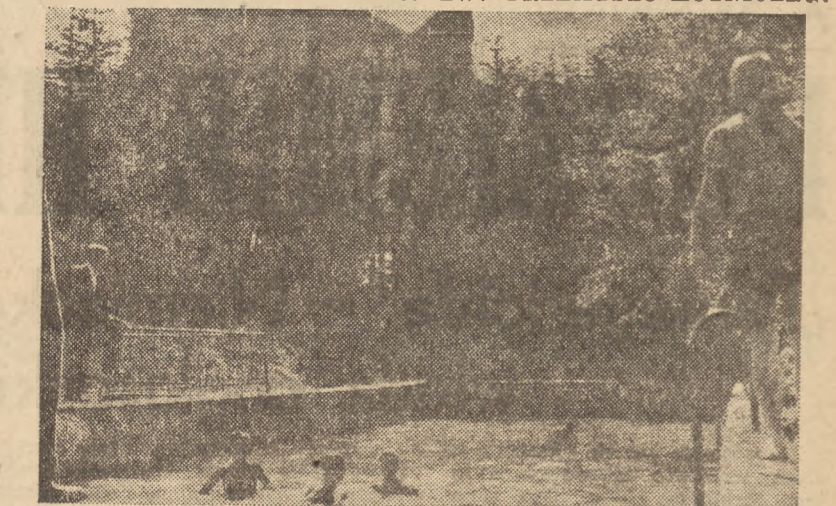
Tym bardziej na czasie ta sprawa, że Ministerstwo Zdrowia zaczyna mówić się tą sprawą, przygotowując po niebezpiecznej, oby, pamięci Centrali Eksploatacji Przemysłu Uzdrowiskowego, szerzej zakrojonej instytucji pod nazwą „Przedsiębiorstwo Państwowe Uzdrowiska Polskie”. Przedsiębior-

stwo to objęłoby w niepodzielne władanie i gospodarkę wszystkie na obszarze państwa uzdrowiska i stacje klimatyczne.

„Uzdrowiska Polskie” zdobyły już podpisy na drogę życia od bodej trzech ministerstw. Życie swe mają opierać na zasadach handlowych, podobnych przeróżnym centralom branżowym, życie to nadto ma się ujawnić za pięć, sześć miesięcy.

Czas więc jeszcze, by nowonarodzonemu coś dodać, aby wsparty dobrą radą i pomocą ludzką, nie pobił się u progu... następnych lat. K. Izbielski

WCZASY PRACOWNICZE CENTR. ZW. PRZEMYSŁU HUTNICZEGO



Basen kąpielowy domu wypoc. Huta - Sosnowiec w Wiśle — Głęboch willa Anita.

Pan dyrektor mianuje inspektorów Co się działo w Centrali Zaopatrzenia Przem. Papierniczego

Do Delegatury Komisji Specjalnej w Łodzi od dłuższego czasu wpływały meldunki i doniesienia o nadużyciach w Centrali Zaopatrzenia Przemysłu Papierniczego. Po przeprowadzeniu wyczerpujących dochodzeń okazało się, że Dyrektor wspomnianej Centrali — Ludwik Kozłowski i nacelnik Wydziału Centrali — Jan Tyłzanowski dopuścili się milionowych nadużyć.

Dyrektor Ludwik Kozłowski bez ogłoszenia przetargu zawarł z kilkoma przedsiębiorcami prywatnymi umowy o dostawę drewna celulozowego dla państwowych fabryk papieru na warunkach orczywiście niekorzystnych dla Skarbu Państwa, wynosząc im ryczałt w wysokości 120 — 155 zł od jednego metra sześciennego. Rzeczywiste koszty spedycji były o kilkadziesiąt złotych niższe. Kozłowski „mianował” przy tym przedsiębiorców inspektorami okręgowymi

Centrali Zaopatrzenia Przemysłu Papierniczego.

Od czerwca do końca października 1946 r. oskarżony jak w prywatnym interesie „wziął sobie” od głównego inspektora Centrali 250.000 zł. Naczelnika Tyłzanowskiego namówił osobliwy dyrektor do dostarczenia mu na remoni prywatnego domu w Warszawie 40 m materiału budowlanego. Za ten materiał zapłacił tylko 40.000 zł, polewając swym kontrahentom uregulowanie reszty należności. Kozłowski, skłonny widocznie do częstego zawierania umów i nadawania różnych tytułów, nazwał Karola Steinhagena, b. właściciela fabryki papieru „inspektorem głównym Centr. Zaop. Przem. Pap.”. Hojny dyrektor płacił swemu inspektorowi niespotykane wysokie wynagrodzenie — 2.60 zł za każdy metr dostarczonego drewna. Nie kontrolując działalności okręgo-

wych inspektorów i nie sprawdzając po dawanych przez nich danych, oskarżony doprowadził do absolutnego bałaganu w dostawie drewna celulozowego do fabryk. Latem 1946 r. np. dostawy wzrosły tak raptownie, że fabryki, nie mogąc uporać się z rozładunkiem, zmuszone były płacić milionowe sumy P. K. P. tytułem osiowego.

Najbliższy „pomocnik” b. dyrektora — Jan Tyłzanowski pobral od wszystkich tzw. inspektorów okręgowych dla siebie, Ludwika Kozłowskiego, Karola Steinhagena i innych jeszcze nieustalonych osób PONAD DWA MILIONY ZŁ, licząc po 5 zł od każdego metra wyeksportowanego drewna.

Ludwik Kozłowski i Jan Tyłzanowski zostali skazani na dwa lata obozu pracy. Niech to będzie przestrogą dla wszystkich amatorów „łatwych i szybkich zarobków”. (ts)

Kowal zawinił...

60 lokatorów bez dachu nad głową

Kamienica przy ul. Kilińskiego 16 w Łodzi niewątpliwie została zbudowana pod niebezpieczną gwiazdą. Już przed wojną miano ją rozebrać, gdyż nie odpowiadała wymogom bezpieczeństwa, a powalada wymogom bezpieczeństwa, a obecnie zamieszkiwało ją 60 lokatorów, którzy zadowoleni, iż mają dach nad głową — nie zwracali na nic uwagi. Zresztą płaciłi tak niskie komorne (od 11 do 15 zł), że bał się jakichkolwiek inowacji. Kamienica była właścicielem w spółnym utrzymaniu fabrykanta Handelsmanna, który płacił 2100 zł i kowala, który, posiadając kuznię, płacił 1.500 zł.

Administrator domu nieraz apelował do odpowiednich urzędów, przedstawiając konieczność zabezpieczenia domu i zrobienia gruntownych porządków. Powoływał się chociażby na fakt, że w dniach od 7 lat gromadzi się stęchła

woda, zatruwając kompletnie powietrze. Zarząd Miejski był niewzruszony.

Do rozwiązania sytuacji niechęć przyczynił się kowal. Chcąc powiększyć swą przestrzeń życiową, wybił ścianę do składu. Osłabione fundamenty nie wytrzymały i we wtorek rano ściana nad kuznię runęła.

Dzięki ofiarnej i skutecznej akcji ratunkowej, prowadzonej przez milicję obywatelską ośkarżonego, wybił ścianę. Jednakże trzeba było ewakuować wszystkich lokatorów do schroniska. 60 rodzin pozostało bez dachu.

Kowal, bezpośredni sprawca katastrofy, który przyspieszył naturalny bieg rzeczy, został aresztowany. Kolej na tych, którzy długotrwale miedbałstwem i lekkomyślnością katastrofę tę przygotowali.

Ogłoszenie o przetargu

Miejskie Zakłady Komunikacyjne ogłaszają przetarg nieograniczony na dzierżawę miejsca w 3-ch poczekalniach tramwajowych pod sprzedaż wyłącznie czasopism, gazet, materiałów piśmieniych, wyrobów tytoniowych, słodczy i napojów chłodzących.

Poczekalnie:

- 1) przy ul. Zielenieckiej róg Targowej,
- 2) na pl. Starynkiewicza,
- 3) na Boernerowie, pętla tramwajowa (miejsce pod budowę).

Oferty w zapieczętowanych kopertach z napisem: „Przetarg na dzierżawę miejsca w poczekalni” należy składać w sekretariacie Miejskich Zakładów Komunikacyjnych w skrzynce dla ofert przetargowych do dnia 2.VIII.47 r. do godz. 8-ej.

Otwarcie ofert nastąpi w tymże dniu o godzinie 8-ej. Wzór umowy dzierżawnej jest do przejrzania w Wydziale Gospodarczym, ul. Młynarska 2, II piętro, gdzie również można otrzymać podkłady przetargowe.

Miejskie Zakłady Komunikacyjne zastrzegają sobie prawo unieważnienia przetargu, bez podania przyczyn i ponoszenia jakichkolwiek odszkodowań.

Oferenci winni wpłacić wadium w wysokości 2.000 zł w gotówce lub w innych walorach uznanych przez Wydział Finansowy M.Z.K. za wystarczające.

Do wewnątrz koperty z ofertą należy dołączyć kwit na wpłacenie wadium przetargowego.

Nieutrzymując się na przetargu otrzyma zwrot złożonego wadium przetargowego w ciągu 4-ch dni od daty przetargu.

Oferta obowiązuje oferenta od chwili jej złożenia i cofnięcia jej w czasie przetargu, względnie po jego zakończeniu, lub nie stawienie się do podpisania umowy w terminie oznaczonym, powoduje utratę wadium na rzecz Miejskich Zakładów Komunikacyjnych.

1682

PRZETARG

Zarząd Główny Związku Samopomocy Chłopskiej ogłasza przetarg na wykonanie robót remontu kotłów i urządzeń natrikowych w kąpielisku przy Pl. Starynkiewicza 7 w Warszawie. Słpe kosztorysy i informacje można otrzymać w Wydziale Gospodarczym Zarządu Głównego Z.S.Ch. Pl. Starynkiewicza 7, pokój 148.

Oferty należy składać w zalakowanych kopertach w Wydziale Gospodarczym w godz. urzędowych.

Do oferty należy dołączyć dowód złożenia wadium w gotówce lub w papierach wartościowych, uznanych przez Ministerstwo Skarbu na sumę 20% od sumy kosztorysowej przez wadium.

Otwarcie ofert nastąpi dnia 19 lipca 1947 r. o godz. 12-ej w Wydziale Gospodarczym Zarządu Głównego Z.S.Ch. przy Pl. Starynkiewicza 7.

Roboty winny być wykonane w całości do 1 września 1947 r. Zarząd Główny Z.S.Ch. zastrzega sobie prawo:

- a) wyłączenia z oferty pewnej kategorii robót;
- b) unieważnienia przetargu bez podania powodów i ponoszenia z tego tytułu jakichkolwiek odszkodowań;
- c) swobodnego wyboru oferenta bez względu na wynik przetargu.

1673

PRZETARG NIEOGRANICZONY

Zarząd Odbudowy Kolei Państwowych w Bydgoszczy ogłasza przetarg nieograniczony na:

- 1) Montaż trzech prześel mostu kolejowego składanego systemu E.S.T.B. przez Odrę Zachodnią na km 3.600 szlaku Gumieńce — Dąb pod Szczecinem.
- 2) Montaż jednego prześla mostu kolejowego składanego systemu E.S.T.B. przez Odrę Wschodnią na km 7.900 szlaku Gumieńce — Dąb pod Szczecinem.

Terminy wykonania robót:

do poz. 1) do dn. 15 grudnia 1947 r.

2)

Szczegółowe informacje i ślepe kosztorysy oraz potrzebne druki można otrzymać za zwrotem kosztów po 200 zł od przetargu, w Z.O.K.P. w Bydgoszczy ul. Jagiellońska 8.

Oferty należy składać oddzielnie na każdą robotę do skrzynki ofertowej umieszczonej w Wydziale Technicznym Zarządu Odbudowy w Bydgoszczy przy ul. Jagiellońska 5 do dnia 24 lipca 1947 r. do godziny 10.

Otwarcie ofert nastąpi dn. 24 lipca 1947 r. o godz. 10 min. 30.

Oferenci obowiązani są złożyć w Banku Gospodarstwa Krajowego Oddział w Bydgoszczy na konto Zarządu Odbudowy K.P. Nr 75/212 wadium w wysokości jeden i pół procent od sumy oferty. Kwit na złożone wadium należy dołączyć do oferty. Brak złożonego wadium spowoduje unieważnienie oferty.

Zarząd Odbudowy zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania powodów oraz jakichkolwiek odszkodowań, jak również prawo wyboru oferenta. 1681

PRZETARG NIEOGRANICZONY

Nr Nr 67 i 72

Dyrekcja Odbudowy Warszawskiego Węzła Kolejowego, Warszawa, Al. Wyzwolenia Nr 43 ogłasza przetarg:

- a) Nr 67 na ustawienie i uruchomienie tablic rozdzielczych w warsztacie mechanicznym parowozowni na st. Warszawa-Praga,
- b) Nr 72 na wykonanie instalacji elektrycznej w domu mieszkalnym na st. Odolany.

Oferty należy składać do skrzynki ofertowej, umieszczonej w Biurze Dyrekcji ad a) i b) dnia 24 lipca do godz. 10-ej, gdzie można otrzymać ślepe kosztorysy i uzyskać bliźsze informacje. 1685

PRZETARG NIEOGRANICZONY

Zjednoczenie Energetyczne Okręgu Pomorza Zachodniego w Szczecinie, ul. J. Malczewskiego 5/7 ogłasza przetarg nieograniczony na roboty zabezpieczające:

- 1) Elektrowni Wodnej w Spalinowie pow. Jastrów
- 2) „ „ „ Rejowicach pow. Gryfice
- 3) „ „ „ Trzebiatowie pow. Trzebiatów
- 4) „ „ „ Herbach Dużych pow. Jastrów

Wszelkie informacje i pookładki ofertowe otrzymać można w Sekretariacie Dyr. Techn. ZEOZ pok. Nr 73 do dn. 30.VII. 1947 r. za opłatą 100 zł od 1-go egzempl.

Oferty na poszczególne obiekty w osobnych i zalakowanych nieprzejrzystych kopertach bez znaku firmowego lecz z nazwą obiektu, należy składać w Dyrekcji pok. 77 (Kasa) do dn. 30.VII. br. godz. 10-ej rano kiedy nastąpi otwarcie przetargu.

Do oferty należy dołączyć kwit na złożone wadium w wysokości 10% sumy oferowanej.

Zjednoczenie Energetyczne Okręgu Pomorza Zachodniego, zastrzega sobie prawo dowolnego woboru oferenta, unieważnienia przetargu bez podania przyczyn oraz obowiązku ponoszenia z tego tytułu jakichkolwiek odszkodowań, uznania, że przetarg nie dał dodatniego wyniku, zmniejszenia lub zwiększenia robót przy zachowaniu cen jednostkowych oraz podziału prac większych między kilku oferentów.

ZJEDNOCZENIE ENERGETYCZNE
OKRĘGU POMORZA ZACHODNIEGO

1638

Firma Standard Electric Co. — pod Zarządem Państwowym ogłasza przetarg nieograniczony na roboty instalacji światła, siły, sygnalizacji i telefonów w budynku przy ul. Stepińskiej 26—28 po dawnej fabryce Horkiewicza wraz z dobudowaną ylną częścią mieszkalną i III-im piętnem części frontowej.

Bliźsze informacje i kosztorysy można otrzymać za zwrotem kosztów w wys. zł 850.— w siedzibie firmy przy ul. Rejtana 16.

Oferty podpisane przez oferenta z dołączonym kwitem na złożone w kasie firmy przy ul. Rejtana 16 wadium w wys. 1 proc. oferowanej sumy należy składać w zalakowanych kopertach w terminie do dnia 21 lipca 1947 r. do godz. 11.30. Otwarcie ofert nastąpi tegoż dnia o godz. 12.00.

Firma zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta bez względu na wysokość oferowanej sumy kosztorysu, wyłączenie niektórych robót, dostarczenie materiałów jak również unieważnienie przetargu bez podania przyczyn oraz wypłacania jakichkolwiek odszkodowań. 1597

Ministerstwo Zdrowia posiada na podwórzu około 25 ton miału węglowego. Oferty na zakup należy składać do Ministerstwa Zdrowia, Wydział Gospodarczy do dnia 22.VII.1947 r. 1701

W niedzielę dn. 20 bm. odbędzie się na korcie centralnym WKS - „Legia”

MIEDZYNARODOWE SPOTKANIE BOKSERSKIE
i mecz piłki nożnej między reprezentacjami Policji Węgierskiej i Milicji Obywatelskiej.

Bliźsze szczegóły podane są w afiszach. Przedaż biletów w kioskach oznaczonych. 1760

Wydział I Cywilny Sądu Okręgowego w Warszawie ogłasza, że wpłynął do tegoż Sądu pozew Zeryngera Adama przeciwko Zerynger Paulinie o rozwód, oraz że dla nieznaney z miejsca pobytu Pauliny Marii Jdwigie Zerynger został wyznaczony kurator w osobie adwokata Bolesława Brodowskiego zam. w Warszawie przy ul. Koszykowej 35 m. 6. Nr awtu 1.2.C.986/47. 1761

Ogłoszenie o przetargu

Zarząd Powszechnej Spółdzielni Spożywców Warszawa Zachód ogłasza przetarg nieograniczony na roboty rozbiorowe i wywózkę gruzu na posesji Nr 40 przy ul. Wolskiej w Warszawie.

Przetarg odbędzie się dn. 28 bm. o godz. 16 w biurze Powsz. Spółdzielni W-wa Zachód, ul. Wolska nr 82 m. 44 gdzie również oferenci otrzymać mogą bliźsze informacje, ślepe kosztorysy wraz z warunkami technicznymi i ogólnymi wykonywania robót w godz. od g. 9 — 10.

Oferty należy składać do dn. 28 lipca br. godz. 10 w biurze Spółdzielni.

Zarząd Powsz. Spółdzielni Spożyw. W-wa Zachód zastrzega sobie prawo wyrobu oferenta bez względu na wysokość oferty lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn oraz wypłacania jakichkolwiek odszkodowań. 1720

OGŁOSZENIA DROBNE

ZAKUPIMY natychmiast 2 przyczepy samochodowe na pneumatykach powyżej 5 t nośności z hamulcami automatycznymi. Stan pierwszorzędny „Hydrotrest”. Chmielna 20 m. 3, godz. 9—14. 1722

POTRZEBA 3 rutynowanych księgowych, jeden ze znajomością księgowości rolniej. Oferty P.L.L. „LOT”. Huta 39, pokój 311. 1666

FOTOGRAFIE nagrobkowe (porcelanowe) wykonują „El-Cha-Film”. Jerolimskie 27 Prowincję informujemy listownie 1296

BRYLANTY — biżuteria — złoto — srebro — zegarki — Kupno — Sprzedaż. Nowy Świat 48. Nowak. 4688

PANSTWOWA Instytucja Przemysłu Spożywczego poszukuje: inżyniera chemika, technika, kierownika suszarni, kierownika planacji oraz maszynistki. Zgłoszenia sub Nr. 2112 „Czytelnik” Poznańska 38. 1754

POSZUKUJEMY buchaltera praktyka i zastępcę. Wiadomość: Żurawia 24-a m. 7. Boguszewski. 1734

SPRZEDAŻ

wyrobów gumowych, azbestowych i technicznych

I. SLUBICKI I S. JONCZYK
Warszawa, ul. Zgoda 9 1645

A. MINAJEW

PODZIEMIE HITLEROWSKIE³⁾

„Femegerichte“ — Niemiecka studenteria — Oświadczenia władz anglosaskich a rzeczywistość

Za jedno ze swoich głównych zadań uważa podziemie hitlerowskie walkę z tymi Niemcami, którzy biorą udział w demokratycznej przebudowie Niemiec. W tym celu posługują się oni faszyzowską krwawą zemstą „Feme“. W tłumaczeniu z niemieckiego słowo to oznacza wyjęcie człowieka spod prawa. W średniowieczu prawem „Feme“ posługiwały się w Niemczech specjalne sądy kapłanów tzw. „Femegerichte“. W roku 1924 hitlerowcy wznowili działalność tych sądów. Także i obecnie, przechodząc do działalności podziemnej, powrócili oni do tego średniowiecznego systemu terroru. I tak np. przed gmachem partii socjal. demokratycznej w Schwerinie padł z rak zabójcy młody antyfaszysta Harry Schlomann.

W ostatnich dniach marca zamordowany został w Stuttgarcie sędzia trybunału denazifikacyjnego Reinhold Hub. — 6 kwietnia zabity został w Lengerich (angielska strefa okupacji) przywódca miejscowej socjal. demokratycznej organizacji młodzieżowej Helmuth Koch. Mordercą jego, niejaki Peter — to były przywódca hitlerowskiego związku młodzieży.

W Bawarii, przy aresztowaniu członków grupy „Edelweiss“ znaleziono listę 400 wybitnych demokratów niemieckich, których terroryści zamierzali zamordować.

BOMBY. BOMBY

Faktyczna bezkarność zachęca hitlerowców do działalności terrorystycznej. W początku stycznia 1947 r. rzucono bombę do sali posiedzeń czwartego trybunału denazifikacyjnego w Norymberdze, gdzie rozpatrywano była sprawa byłego naczelnika więzienia gestapowskiego w Norymberdze.

W nocy na 2 lutego wybuchła w Norymberdze maszyna piekarnia w biurze doktora Sachsa, przewodniczącego sądu, który rozpatrywał sprawę Papena. W kilka dni później wybuchły bomby podłożone przez terrorystów faszyzowskich pod lokal partii socjal. demokratycznej w Norymberdze. Wieczorem dnia 26 marca wybuchła bomba rzucona do lokalu organizacji pomocy dla osób, które uciekały na skutek prześladowań na tle religijnym lub rasowym. Dnia 22 marca „nieznani sprawcy“ podpalił gmach trybunału denazifikacyjnego w mieście Schluchtern (amerykańska strefa okupacyjna).

Grupy „Feme“ liczą nie wielu członków i działają niezależnie jedna od drugiej, w różnych częściach kraju. Ale u podstawy ich bandyckiej działalności leżą te same zasady i metody.

W terrorystycznych, bandyckich grupach uczestniczy w głównej mierze młodzież. W ogóle, były związki młodzieży hitlerowskiej jest jednym z głównych źródeł, skąd hitlerowskie podziemie czerpie swoje kadry.

DOBRY, DETALICZNY HANDEL

W czasie okupacji Niemiec wykryto kilka podziemnych hitlerowskich organizacji młodzieżowych.

Już wkrótce po kapitulacji, w maju 1945 r., wykryto hitlerowską podziemną organizację młodzieżową pod nazwą „Edelweisspiraten“. W owym czasie na czele jej stał Artur Axmann, następca Schircha na stanowisku przywódcy

młodzieży hitlerowskiej. Kiedy sprzymierzeni zajęli Niemcy, kierownictwo organizacji z Axmannem na czele przeszło do działalności podziemnej i, ze względu na konspiracyjnych, w pierwszym okresie nie dawało znaku życia. W owym czasie główną troską Axmanna było za bezpieczeństwo finansowo - materialnych podstaw dla organizacji podziemnej.

Gromadzenie wielkich funduszy pieniężnych na cele organizacyjne powierzono drugorzędnemu pracownikowi byłego sztabu młodzieży hitlerowskiej — Heidemannowi. Podając się za człowieka interesów, Heidemann zorganizował w Bawarii solidne towarzystwo handlu detalicznego. Liczne oddziały firmy w miastach angielskiej i amerykańskiej strefy, obsadzone całkowicie przez wybitnych członków Hitlerjugend, stały się punktami zbiornymi i ekspozyturami organizacji „Edelweisspiraten“.

ZACZEŁO SIĘ OD HASEL

Członkowie „Edelweisspiraten“ zaczęli od wymalowywania hasel hitlerowskich na murach miast i dokonywania napadów na deportowanych cudzoziemców. Wkrótce powstały dwie samodzielne organizacje, jedna w północnych Niemczech, z Lochelem i Kurtem Budesem na czele, a druga w amerykańskiej strefie — z Heidemannem na czele.

Z końcem marca 1946 r. władze anglo - amerykańskie wykryły organizację Axmanna. W wyniku równoczesnej obławy w strefie amerykańskiej i angielskiej aresztowano ogółem około tysiąca członków organizacji podziemnej.

Choć władze okupacyjne uważają, że po tej akcji hitlerowski ruch młodzieży wyprzeć się nie może, fakty przeczą temu twierdzeniu. Tajna robota wyrotowa młodych hitlerowców trwa niewątpliwie nadal. Dysponują oni bronią, pieniędzmi, dokumentami, środkami transportowymi itd.

W r. 1945 nie było na niemieckich wyższych uczelniach ani jednego wypadku jawnego wystąpienia pro-hitlerowskiego, ale już w r. 1946 i 1947 wyskoki fałszywosci wśród studentów niemieckich stają się coraz częstszym zjawiskiem.

Wśród studentów niemieckich wyższych uczelni jest obecnie bardzo wielu byłych oficerów i byłych hitlerowców. Z tych elementów utworzona została na uniwersytecie w Getyndze podziemna organizacja hitlerowska pod nazwą „Związek Antymarksistowski“. Członkowie tej organizacji rozsyłają listy z pogroźkami do demokratycznie nastawionych studentów.

Trudno w ogóle nazwać działalność hitlerowskiego podziemna w zachodnich strefach okupacyjnych Niemiec „nielegalną“, do tego stopnia działają tam one otwarcie. Nawet uwiecznieni gestapowcy i ss-owcy mają możliwość uczestniczenia w tej działalności.

Dzieje się to nie tylko na oczach, ale także przy milczącym przyzwoleniu władz.

FABRYKA PASZPORTÓW

Jak pisał z Berlina korespondent „New York Times“ Clark, więźniowie z obozu dla internowanych w Moosburgu koło Monachium, zajmują się nielegalną działalnością, przy milczącej zgodzie straży obozowej. Więźniowie założyli

swego rodzaju „gabinet techniczny“, w którym wyrabia się fałszywe dokumenty dla członków organizacji podziemnych. Fabrykują oni paszporty, kartki żywnościowe i inne dokumenty. Poszczególnym więźniom udaje się zbiec za ocean. Wedle oświadczenia bawarskiego wicepremiera Hognera, w obozach dla internowanych ss-owców działają nadal specjalne sądy wojenne, wydające surowe wyroki.

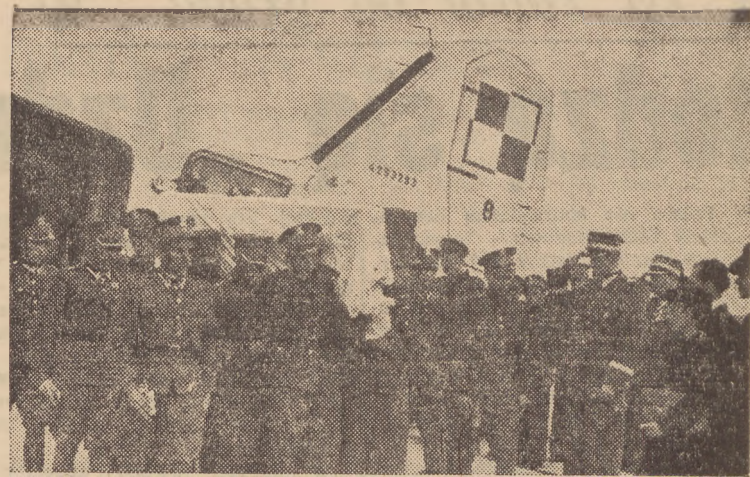
W świetle przytoczonych faktów nie będzie dla nas niczym sensacyjnym oświadczenie, złożone niedawno przez bawarskiego komisarza policji dra Filipa Auerbacha na zebraniu delegatów związku osób prześladowanych przez reżim hitlerowski. Podał on do wiadomości, że więźniowie w obozach dla internowanych otrzymują ze Stanów Zjednoczonych podburzające listy, wzywające ich do „wytrwania do końca“ i zapewnienie, że „przyjaciele troszczą się o nich“. Istotnie, internowani otrzymują ze Stanów Zjednoczonych paczki żywnościowe. Pierwsza taka przesyłka, która nadeszła do Bawarii, przeznaczona była dla żony Martina Bormana.

Oświadczenie generała Mac Narney'a,

że „nie ma żadnych oznak istnienia zorganizowanego ruchu hitlerowskiego“, lub generała Clay'a, że „działalność organizacji wyrotowych nie może przyjąć szerszych rozmiarów“, wprowadzają jedynie w błąd światową opinię publiczną. Podziemie hitlerowskie w Niemczech nie tylko istnieje, ale przejawia tendencję do rozszerzenia swojej działalności wyrotowej. Co prawda, rozmiary podziemnej organizacji hitlerowców w Niemczech i skala jej działania są bardzo dalekie od planów zakreślonych przez przywódców hitlerowskich. W radzieckiej strefie okupacyjnej — konsekwentnie przeprowadzona denazifikacja i zdecydowane poparcie rozwoju ruchu demokratycznego, pozbawiły hitlerowskich konspiratorów gruntu pod nogami. Toteż ich działalność na tym terenie nie wychodzi poza ramy zwykłego bandytyzmu.

Zywność podziemia hitlerowskiego w zachodnich strefach Niemiec, to wynik braku walki przeciwko pozostałościom faszyzmu i pobłażliwości władz okupacyjnych w stosunku do wszelkich elementów reakcyjnych.

(d. c. n.)



Przenoszenie z samolotu trumny ze zwłokami gen. Zeligowskiego

KONKURS

Wydział Powiatowy w Nidzicy ogłasza konkurs na stanowisko Dyrektora Szpitala Powiatowego w Nidzicy.

Do stanowiska tego przywiązane jest uposażenie według grupy VI z dodatkami funkcyjnymi i samorządowymi. Do konkursu mogą zgłaszać się kandydaci, którzy odpowiadają wymaganiom warunkom:

- obywatelstwo polskie
- dyplom lekarski
- prawo wykonywania praktyki w Państwie Polskim
- znajomość chirurgii
- znajomość administracji szpitalnej

Podać wraz z udokumentowanymi odpisami świadectw i życiorysem należy nadesłać do dnia 10 sierpnia 1947 r. do Wydziału Powiatowego w Nidzicy, województwo olsztyńskie.

Przewodniczący Wydziału Powiatowego

w Nidzicy
wz. (J. Krajewski)

1657

Przetarg nieograniczony

Państwowa Wytwórnia Papierów Wartościowych Oddział w Warszawie, ul. Sanguszkii 1 ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie remontu instalacji: centralnego ogrzewania, wodociągów, kanalizacji, gazowych w budynkach:

- PWPW przy ul. Sanguszkii 1
- papierni przy Al. Niepodległości 146.

Bliższe informacje oraz podkłady przetargowe otrzymać można w biurze budowy w godz. 12 do 15.30, Sanguszkii Nr 1.

Oferty w załakowanych kopertach bez znaku firmy z napisem:

- Oferta na roboty instalacyjne PWPW przy ul. Sanguszkii 1. —
- Oferta na roboty instalacyjne przy Al. Niepodległości 146

składać należy do dnia 29 lipca 1947 r. godz. 12 — w Dyrekcji Państwowej Wytwórni Papierów Wartościowych w Warszawie ul. Sanguszkii 1, wejście od ul. Zakroczymskiej.

Otwarcie ofert nastąpi o godz. 13 — w Biurze Budowy.

Do oferty należy dołączyć:

- 1) pokwitowanie kasy r-ku żyrowego na Narod. B-ku Polskim Oddz. w W-wie na wpłacone wadium przetargowe w wysokości 2% sumy oferowanej względnie dowód zwolnienia od obowiązku wpłaconia wadium, lub list gwarancyjny na taką sumę, wydany przez Instytucję Bankową.
- 2) odpis świadectwa przeczystowego upoważniającego do przeprowadzenia robót instalacyjnych.

Dyrekcja Państwowej Wytwórni Papierów Wartościowych zastrzega sobie prawo wolnego wyboru oferenta, bez względu na wynik przetargu oraz prawo uznania, że przetarg nie dał wyniku, jak również prawo zwiększenia lub zmniejszenia ilości wykonania robót.

1768

POLSKIE ZAKŁADY ELEKTROTECHNICZNE „ERA“

Zarząd Państwowy, we Włochach, Inżynierska 8/10

poszukują: wykwalifikowanych buchaltów, sekretarki - stenotypistki, doświadczonych kierownika magazynu, sznycarzy, monterów elektryków przyrządów pomiarowych.

Zgłoszenia przyjmuje Wydział Personalny fabryki „ERA“ we Włochach.

1765

RICHARD WRIGHT

SYNAMERYKI

PRZEKŁAD WANDY MELCER

32)

— Więc nie odprowadzałeś go do garażu?

— Nie, psze pani. Paniąka kazała mi go zostawić.

— No, jeżeli tak, to oczywiście stał tam całą noc. Jest cały w śniegu.

— Zdaje się.

Peggy westchnęła potrząsając głową.

— Na pewno paniąka zaraz zejdziesz, żebyś ją odwiózł na stację.

— Tak.

— Widzę, że zniosłeś walizkę.

— Tak, kazała mi ją zabrać na dół.

— Nie zapomnij jej — powiedziała, idąc do kuchni.

Przez długi czas stał nieporuszony. Potem rozejrzał się wokoło obracając z napięciem spojrzeniem i słuchem głowę, jak zwierzę, które weszło coś podejrzane. W pomieszczeniu nie było nic zmienione od wczorajszego wieczora. Przeszedł wokoło, przeglądając wszystkie kąty. Nagle stanął, zwrócił się i rozszedł. Zobaczył tuż przed sobą kawałek pokrwawionej gazety, widoczny wyraźnie przy świetle paleniska. Czy Peggy to widziała? Podbiegł do wyłącznika, zgasił światło i zaczął szukać papieru. Ledwo go znalazł. Znaczący, że Peggy nie zauważyła. A co się stało z Mary? Czy spała

się całkowicie? Znow zapalił światło i podniósł papier. Rozejrzał się w prawo i w lewo czy go nikt nie śledzi, otworzył drzwiczki pieca i zajął do środka. Wnętrze pieca dęsało i bukowało ogniem. Ale nie dostrzegł ani śladu ciała, mimo, że w oczach ciągle tkwił jego obraz. Jedynie płonące węgle ujawniały, jakby odcisnięty w glinie świeżo wykopanego grobu, kształt spalonego ciała Mary.

Zmrużył oczy i zorientował się, że ciągle trzyma w ręce kawałek papieru. Podniósł go w górę, a ciąg wessał go w piec. Śledził za nim, kiedy rozżarzał się, czerniał, zamieniał w dym i zniknął. Poruszył korbą: niebezpieczeństwo minęło.

Zamknął drzwiczki i nacisnął dźwignię. Szeleści spadającego węgla, który rozpościerał się wachlarzowo na powierzchni płomieni, gasząc je swoim ciężarem, rozebrzmiał mu głosem hukiem w uszach. Dopóki nikt nie zaczął przeszukiwać popiołów, wszystko będzie dobrze. On sam bał się tam sięgać, w obawie, żeby nie trafić na jakąś niezwykłą część. Jeśli to potrwa do wieczora, Mary spali się całkowicie. Odwrócił się i znow spojrzał na walizkę. Ach, żeby nie zapomniał podrzucić broszur! Odbiegł od pieca, skoczył do siebie na górę i uło-

żył je ładnie w szufladzie. Tak, by nikt nie pomyślał, iż je czytał.

Znow szedł do piwnicy i stał w niepewności koło kotła. Czuli, że coś jeszcze było do zrobienia, ale co? Może należy strząsnąć popiół? Tak, inaczej zasypie ognisko. Kiedy nachylił się, by sięgnąć po rączkę, stanął znow przed nim obraz Mary, leżącej na łóżku w niebieskawym blasku nocy, owładnięto nim histeryczne przerażenie i przytłaczające poczucie winy. Ręka mu zadrzęta, nie mógł strząsnąć popiołów. Musiał wyjść na powietrze, jak najdalej od tej piwnicy, której ściany zdawały się zsuwać nad nim z każdą minutą coraz ciśnień, nie pozwalając złapać tchu.

Chwycił walizkę, zarzucił ją sobie na plecy, poniosł do wozu i przymocował do stopnia. Spojrzał na zegarek: była ósma dwadzieścia. Teraz właśnie powinien poczekać na Mary. Usiadł za kierownicą i zamarł na pięć minut w bezruchu. Da jej znać syrena, zatrąbi. Spojrzał na schody i wspomniawszy, jak to, wchodząc na górę potknęła się przy drzwiach i jak on ją musiał podtrzymywać. Zadrżał, widząc, jak potężny sноп promieni przedarł się z chmurnego nieba, sprawiając, że śnieg wokoło rozbił się milczącą i czarodziejską bielą. Późno. Trzeba wejść i zapytać o pannę Dalton. Jeśli z tym będzie zwickała, pomyślał, że się jej wcale nie spodziewa. Wyszedł z wozu i podszedł do bocznych drzwi, zaglądając przez szybki. Nikogo nie było widać. Spróbował je otworzyć, ale były zamknięte na klucz. Naciśnię dzwonek, znow słysząc cichy odgłos gongu, a potem zobaczył Peggy, zbiegającą po schodach. Otworzył drzwi.

— Nie schodziła jeszcze?

— Nie, psze pani, a robi się późno.

— Poczekać, zawołał ją.

Peggy, ciągle jeszcze ubrana w kimono,

wbiegła po schodach na górę — tych samych schodach, po których niósł wczoraj Mary. tych samych schodach, na których potykał się, schodząc z walizką. Potem zobaczył, jak schodził, ale już o wiele wolniej. Podeszła do drzwi.

— Nie ma jej. Może już pojechała. Co ci powiedziała?

— Kazała się odwieźć na stację i zabrać walizkę, psze pani.

— W każdym razie nie ma jej w pokoju i nie ma jej też u starszej pani. Pan Dalton śpi. Czy powiedziała ci, że dziś jedzie?

— Tak właśnie powiedziała, psze pani.

— I kazała zabrać walizkę?

— Tak, tak.

Peggy zamyśliła się na chwilę, patrząc mimo niego na przysypany śniegiem samochód.

— No, w takim razie odwieź walizkę. Może nie nocowała w domu.

— Dobrze, psze pani.

Odwrócił się i zaczął schodzić.

— Bigger!

— Słucham.

— Mówisz, że kazała ci zostawić wóz na dworze na całą noc?

— Tak.

— Czy powiedziała, że go znow weźmie?

— Nie, psze pani. Widzi pani... — Bigger widział jasno swój system obrony — on tam był...

— Kto?

— No, pan.

— Ach, tak. No, zabieraj walizkę. To pewnie znowu jakiś figiel paniąki.

Wsiadł, wyprowadził wóz i skierował go przez śnieg na północ. Chętnie by się obejrzał i zobaczył, czy Peggy go śledzi, ale nie śmiał. Pomyślałaby, że się w czymś orientuje, a nie chciał dawać żadnych poszlak. No, zrobił przynajmniej jedną.

(C. d. n.)